

# Głos Katolicki

## Tygodnik Wychodźstwa



Nr. 35/36 (121/122)

Niedziele 27 sierpnia i 3 września 1961

Rok III

## 4 KATEGORIE LUDZI

### Papież JAN XXIII o Goliacie

Każdy człowiek, niezależnie od jego wzrostu i płci, składa się z trzech pięter... Pierwsze piętro stanowi ciało... drugie, sentymenty i uczucia, a trzecie rozum i duch! Chociaż między tymi piętrami istnieje ścisła wewnętrzna komunikacja, to jednak mało jest takich ludzi na świecie, którzy umieją ustawić te piętra w należytej skali ich wartości.

I tak ci, którzy postawili ciało na trzecim najwyższym piętrze, nie potrafią utrzymać w życiu równowagi ludzkiej... ciało przytłacza ich do ziemi... rozkłada ich wzdłuż jej równoleżników i życie ich jest podobne do czolganiania się na brzuchu...

Do tej kategorii należą wszyscy ci, którzy poddali się zupełnie pod władzę ciała, jego zachcianek, pociągów i chuci! Nie należysz do tej przyziemnej kategorii, jeżeli umiesz zapanować nad łakomstwem i pijanstwem — jeżeli umiesz ciało odmówić zbyt wielu wygod i nie wylegujesz się leniwie w łóżku — jeżeli potrafisz okiełzać wybujałą pożyteczność seksualną...

Co? Nie ma cię wśród tych... płazów? Chodzą na czworakach ci, którzy potrafili podnieść się trochę nad ziemię... ale nie za wysoko. U nich rozum jeszcze nie dyktuje praw ludzkich, ale instynkty i zaszczerpione na nich uczucia. Dlatego, jak to się mówi potocznie, łatwo tracą głowę... Raz są gorący i płoną jak zagwie... za chwilę wpadają w obojętność i apatię z niewiadomych przyczyn... zależnie od tego, którą nogą wstali najpierw z łóżka! Są więc niewolnikami własnej wrażliwości, nie umieją spokojnie i obiektywnie myśleć i sądzić...

Należysz do tej kategorii, jeżeli na przykład brzęcząca ci nad uchem mucha, wytrąca cię z równowagi... wstajesz, bijesz pięściami w stół... a kiedy spostrzeżesz, że usiadła na szybie, to tak dobrze celujesz w nią, że ona... ucieknie, a szyba zostanie w kawałkach!

Dalej, jesteś z nich, jeżeli na niektórych ludzi „nie możesz patrzeć” — nie znosisz ich, niczego im nie wybaczasz... a innych przeciwnie, nosiłbyś wiecznie na rękach, chociaż są pełni podłości i wad. W końcu, jesteś z ich liczby, jeżeli do spełnienia twego obowiązku potrzebujesz natchnienia i sentymentalnego dreszczyku!

Latawcami zaś są wszyscy marzyciele, bez względu na ich płeć... Marzą o zamkach, o królewiczach z bajki... wiecznie planują, a nigdy nie zabiorą się do kon-

W przemówieniu do delegacji księży, należących do Zjednoczenia misyjnego kleru Papież Jan XXIII wspominał, z innego tytułu, o „machinacjach wrogów prawdy i sprawiedliwości”, po czym ciągnął dalej:

„Tak, jesteśmy przed olbrzymim Goliatem i może zbyt wiele poświęcamy dlań słów, któreby mogły być lepiej użyte dla modlitwy lub dla formułowania dobrych rad dla uświęcenia życia naszego i naszych bliźnich. Stoimy wobec kogoś, kto się wydaje ogromny: ale nie jest mocny, nie jest silny, gdyż przedstawia błędy, chciwość i gwałt. Nieraz odczuwamy strach i drżymy na myśl o jutrze. A przecież ten olbrzym będzie musiał ustąpić wobec woli, łaski i miłosierdzia Boga. Nie powinniśmy myśleć, że muszą nastąpić powszechne zniszczenie i ruina, zwycięstwo tego Goliata: bo nawet pod jego panowaniem żyją jeszcze dusze, oświecone tym samym co i my światłem, i albo trwają w wierności, albo są nam bliskie przez udział w tym samym ideale chrześcijaństwa i apostołstwa.

Prostota małego Dawida, który powstaje przeciw olbrzymowi, przedstawia prawdę Kościoła Katolickiego Powszechnego, świętego i błogosławionego; przedstawia pełną chwały garstkę naszych mocarzy, któ-

retnej pracy. Marzyć to żyć w zasięgu bezwodnych chmur. Deszczu z nich nie będzie!

Należysz do tej kategorii, jeżeli nie umiesz, czy nie chcesz współżyć z osobami twojej rodziny, twego miejsca pracy, jeżeli nie umiesz żyć w twoim środowisku i na twoim stanowisku! Ie czasu w ten sposób marnujesz na bezplodne mrzonki!

Ostatnia kategoria, to prawdziwi ludzie! Wprostowani, dobrze oparci o ziemię — dbający o ciało swe, ale nie jego niewolnicy — ludzie z sercem, ale bez bezmyślnych pasji — ludzie mający ideał w życiu i kroczący zdecydowanie ku niemu. U nich każde piętro jest na swoim miejscu, dlatego słusznie nazywamy ich „ludźmi zrównoważonymi”.

Jeżeli chcesz do nich należeć, musisz codziennie na nowo ustawiać swoje „piętra” według właściwej im skali wartości. Praca to nieraz żmudna, ale to ona uczyni z ciebie Człowieka.

Do której kategorii należysz?

J-t

ry pokorni i zwarci w świętej potrzebie, umocnieni i uradowani poczuciem że mają następców, słowem, czynem i modlitwą idą naprzód, wraz z zastępami Zjednoczenia Misyjnego kleru. Niech przyjdzie olbrzym z groźną potęgą swych mocy. Synowie Kościoła, księża i świeccy, przyjmą go, jak ów młodzieniec z Betleem: w potędze Boga”.

Pod tytułem „Mały Dawid zwycięży” — „Osservatore Romano” z dnia 25 b.m. daje do tych słów Ojca św. obszerny komentarz swojego naczelnego redaktora Ramondo Manzini. Autor przypomina prześladowanie Kościoła od Chin po Budapeszt i Kubę, metody używane w tym prześladowaniu, schizmę, procesy i skazania księży, podstępna i przewrotna infiltracja doktryny komunistycznej w innych krajach. Nauka Kościoła w sposób konsekwentny i jednoznaczny przeciwstawia się tej robocie i piętnuje ją. „Dzisiaj prorocza wymowa Jana XXIII, oparta o tradycję i historię, daje nam nową wizję przyszłości, nowe źródło pewności i podniesienie ducha”.

Słowa Papieża mogą być, jak chcą niektórzy, zapowiedzią jakiegoś nowego dokumentu potępiającego komunizm.



Niebawem zaczyna się rok szkolny. Pomyśl poważnie o katolickim wychowaniu Twego dziecka.



# U źródeł religii

Jaką religię wyznawali przed wiekami człowiek pierwotny? Czy wiara w Boga cechowała religię pierwotnego człowieka, czy też raczej kult jedyne i prawdziwego Boga rozwinął się z niższych i mniej doskonałych form religijnych jak fetyzizm, totemizm, animizm? Jaką odpowiedź daje nauka na powyższe pytania?

Oto niektóre z zagadnień związanych ściśle z sprawą pochodzenia religii. Z Objawienia wiadomo, jaką religię wyznawali pierwsi rodzice na świecie. Tutaj jednak chodzi o odpowiedź w świetle etnologii i religioznawstwa.

Człowiek jest istotą, która nie jest wolna od przeżywania uczuć. Niejednokrotnie doznaje uczucia strachu, który niczym innym jest, jak smutkiem wskutek grozącego nieszczęścia i spontaniczną chęcią ucieczki. Niektórzy tłumaczą powstanie religii m. in. jako wynik lęku i strachu człowieka pierwotnego przed nieznanymi siłami przyrody. Nie ulega kwestii, że człowiek pierwotny jak i dzisiejszy jest istotą lękającą się — animal timens. Nie wolno jednak zapominać, że człowiek pierwotny prócz uczuć grozy doznawał niejednokrotnie także uczuć podziwu wobec piękna zjawisk przyrody. Prócz lęku przed bóstwem musiały budzić się w człowieku uczucia zaufania, podziwu i miłości, czyli mówiąc językiem filozofa Rudolfa Otto wzajemnie spletały się w dwa elementy występujące w religii — tremendum i fascinosum.

Człowiek od zarania swego istnienia występuje na widowni świata jako istota wytwarzająca narzędzia, poszukująca przyczyn zjawisk. Stąd niektórzy określają człowieka dowcipnym mianem zwierzęcia pytającego o powód zjawisk (Warumtier). W poszukiwaniu przyczyny człowiek pierwotny wnioskując logicznie (a teoria o prelogicznym stadium ludzkości zdaniem wybitnego znawcy zagadnienia, Levy-Bruehla należy do teorii przestarzałych) musiał dochodzić do wniosku uznającego bóstwo jako ostateczną rację i przyczynę istnienia świata. Oczywiście do uznania Stwórcy świata nie było potrzeby spekulatywnego umysłu, gdyż nie chodziło o filozoficzną, ale o popularną ideę Stwórcy, nietrudną do zdobycia, ponieważ człowiek pierwotny również wytwarzał narzędzia pracy. To zagadnienie istnienia Stwórcy świata, a sprawa bezpośredniej ingerencji bóstwa w zjawiska przyrody, to dwie różne rzeczy. Podobnie współczesny człowiek mówi przez usta astronomów o powstaniu naszego świata, dzięki swego rodzaju eksplozji pramaterii i głosi, że dzisiaj galaktyki ulegają powolnemu rozrzedzaniu. Teoria taka aczkolwiek może słuszną i rewelacyjną, nie przekreśla sprawy Stwórcy świata i Stwórcy pramaterii, a mówi jedynie o sposobie kształtowania naszego systemu słonecznego czy innych systemów o wszechświecie. Aby odpowiedzieć na pytanie dotyczące religii człowieka pierwotnego trzeba by sięgnąć do dziejów tego człowieka. Tymczasem dzieje te pokrywa mrok tajemnicy. Jeśli odwołamy się do najstarszych form cywilizacji (np.

kultura egipska 3000 lat przed Chr., czy sumero-akkadyjska, 4000 lat przed Chr.) chodzi tu o kultury już rozwinięte, a przeto niewiele mówiące nam o religii pierwotnego człowieka. Należy więc odnieść się do prehistorii. Ta zaś, choć pewną dozę światła rzuca, nie daje ostatecznej i zupełnie pewnej w tym względzie odpowiedzi. Ryciny zwierząt znalezione w starożytnych grotach w Niaux, Font de Gaume, Les Combarelles nie noszą znamion zwykłych ornamentów o znaczeniu czysto estetycznym lecz piętno magicznego rysunku o charakterze może religijnym.

W jaskiniach w Drachenloch w Szwajcarii, w Petershole w Frankonii i w Potocka Zijałba na granicy jugosłowiańsko-austriackiej znaleziono dużo kości i czaszek, ułożonych w uporządkowane kęgi, otoczone kamiennym murem, a pochodzące z czasów pierwotnych myśliwych. Układ wspomnianych kości i czaszek wskazuje na jakiś rytualno-religijny charakter grobów. Prehistoria dopatruje się najdawniejszych objawów religijności człowieka prehistorycznego w jego pieczołowitym grzebaniu zmarłych, przy czym narzędzia i broń zmarłego umieszczano tuż przy nieboszczyku. Groby w Spy, La Ferrassie czy w La Chapelleaux Saints zdają się przemawiać na korzyść pewnego kultu zmarłych, a więc pośrednio pewnych religijnych wierzeń. Ponieważ jednak prehistoria nie potrafi w sprawie pochodzenia religii dać definitywnej i ostatecznej odpowiedzi, należy rozstrzygnięcia szukać raczej na płaszczyźnie etnologii. Tutaj je-

dnak niektórzy z uczonych próbowali kreślić drogę rozwoju religii od ateizmu do monoteizmu. Taką drogę obrali uczeni, hołdujący ewolucjonizmowi, tłumacząc poszczególne religie wyłącznie na podłożu psychologicznym i socjologicznym. Inna grupa uczonych, posługując się od czasów wybitnego etnologa i religioznawcy Andrzeja Langa i Ackermanna, a przede wszystkim wiedeńskiego uczonego werbisty ks. Wilhelma Schmidta — metodą historyczną, szuka odpowiedzi dotyczącej pochodzenia religii na drodze badań nad faktyczną treścią religii dzisiejszych ludów prymitywnych, najwięcej zbliżonych brakiem cywilizacji do pierwotnego człowieka. Uczeni ewolucjonistyczni sądzili, że wyższe stopnie religii muszą być chronologicznie późniejsze. Założenie to, jak wykazała szkoła historyczna Schmidta, jest fałszywe. Podobnie bardzo często dzieła młodości artysty przewyższają dzieła jego starości.

Błąd tych uczonych polegał na nieuzasadnionym twierdzeniu, że im wyższa cywilizacja, tym doskonalsze religijne wierzenia. Stąd mniemali, że ludzkość od pierwotnego ateizmu poprzez kult martwych przedmiotów (fetyzizm) i dalej poprzez kult duszy (animizm) doszła do totemizmu czyli kultu zwierząt, do manizmu czyli kultu przodków, politeizmu i wreszcie do ostatecznej wiary w jedyne Boga.

Założenia tej szkoły antropologicznej

(Zakończenie na stronie 15)

## EWANGELIA

CZTERNASTA NIEDZIELA PO ZESŁANIU DUCHA ŚW. — 27 sierpnia  
według św. Mateusza VI

Onego czasu: Mówił Jezus uczniom swoim: Nikt nie może dwom panom służyć: bo albo jednego będzie nienawidził, a drugiego będzie miłował; albo przy jednym stać będzie, a drugim wzgardzi. Nie możecie Bogu służyć i mamoniem. Dlatego wam powiadam, nie troszczcie się o duszę waszą, co będzie jedli ani o ciało wasze, czy abyście się odziewali. Czyż dusza nie jest ważniejsza niż pokarm? i ciało niżli odzienie? Wejrzyjcie na ptaki niebieskie, iż nie sieją, ani znają, ani zbierają do gumien, a Ojciec wasz niebieski żywi je. Czy kto z was obmyślając może przydać do wzrostu swego łokieć jeden? A o odzieniu czemu się troszczycie? Przypatrzcie się liliom polnym, jak rosną: nie pracują, nie przędą. A powiadam wam, iż ani Salomon we wszystkich chwale swojej nie był odziany jako jedna z tych. A jeśliż trawę polną, którą dziś jest, a jutro będzie w piec wrzucona, Bóg tak przyodziewa, jakoż daleko więcej was małej wiary! Nie troszczcie się tedy, mówiąc: Cóż będziemy jeść, albo co będziemy pić, albo czym będziemy się przyodziewać? Bo tego wszystkiego poganie pilnie szukają. Albowiem Ojciec wasz niebieski wie, że tego wszystkiego potrzebujecie. Szukajcie tedy naprzód królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a to wszystko będzie wam przydane.

## EWANGELIA

PIĘTNASTA NIEDZIELA PO ZESŁANIU DUCHA ŚW. — 3 września  
według św. Łukasza V

Onego czasu: Szedł Jezus do miasta, które zowią Naim; a z nim szli uczniowie jego i rzesza wielka. A gdy się przybliżył ku bramie miejskiej, oto wynoszono umarłego, jedynego syna matki wdowy; a wielka rzesza miejska była z nią. A ujrawszy ją Pan, ulitował się nad nią i rzekł jej: Nie płacz. I przystąpił i dotknął się mar. A ci, co niesli, stanęli: i rzekł: Młodzieńcze, tobie mówię, wstań. I usiadł ten, który był umarły i począł mówić, i oddał go matce jego. I zdjął wszystkich strach, i wielbili Boga, mówiąc: Ze prorok wielki powstał między nami, a Bóg nawiedził lud swój.



# STRACH

Objawy strachu, jakie nierzadko okazują dzieci w wieku przedszkolnym a czasem i starsze, są przeważnie nabyte pod wpływem otoczenia i jego ujemnych sugestii, stosowanych nawet w tych wypadkach, gdy dzieciom nie zagraża żadne niebezpieczeństwo. Niekiedy te sugestie stają się metodą postępowania w celu ukarania lub zastraszenia dzieci. O tym, że uczucie strachu rozwija się pod wpływem nieodpowiednich oddziaływań wychowawczych, świadczą takie przykłady dzieci, które nie okazują objawów lęku ani w czasie burzy, ani pożaru, a nawet wobec umarłych.

Eksperymenty przeprowadzane na małych dzieciach potwierdziły zasadę nabywania uczuć strachu pod wpływem doświadczeń i to niekiedy wielokrotnych. Dzieci lubią przedmioty lśniące, błyszczące i chętnie na ich widok wyciągają rączki. Znana jest cechująca dzieci chęć zabawy zapalkami, przyczyna tyłu społecznych nieszczęść na wsiach i nawet w mieście. Próby robione z małą dziewczynką, mające wykazać, jak długo trzeba dziecko oduczać od chwytania palącej się świecy, która pozostała w zasięgu jego rączki, dopiero po 150 powtórkach dały rezultaty. Dopiero wówczas dziecko przestało wyciągać rączki do płomienia!

Podobnie ślimaki, czy żaby wkładane do łóżeczek dziecięcych nie wywoływały najłżejszych objawów strachu, dopóki nie towarzyszyła wyraźna odraza ze strony dorosłych.

Dzieci nie lękają się również, gdy znajdują się w obliczu czyjejs śmierci. Dopiero smutek ogólny w otoczeniu, tzn. w oczach osób, które dziecko kocha, sugerują mu podobne przeżycia. Zresztą zachowanie dziecka wobec śmierci, przez niektórych ze zgorzeniem nazywane brakiem serca, ma swe głębsze uzasadnienie. Dziecko, nie rozumiejąc pojęcia czasu, żyje teraźniejszością, od niej oczekuje coraz nowych uciech i przyjemnych wrażeń, dlatego nie rozumie znaczenia słów: „zawsze” i „nigdy”.

Dziecko wychowane w zasadach religii katolickiej, w rodzinie prawdziwie i głęboko wierzącej, przyjmuje dosłownie wyjaśnienia dorosłych i nie umie sobie wytłumaczyć sprzeczności, jaka zachodzi między tym, co robią a tym co mówią. Dlatego nie tylko mała Tereska życzyła swojej matce śmierci, „aby poszła do nieba”, ale i wiele innych dzieci zadaje swym matkom pytania budząc nimi matczyną trwogę, a podyktowane prostotą dziecięcej wiary i bezwzględną ufnością w słowa dorosłych. „Czy jak ja będę umarły, to też pójde do Boży?” .. zapytał kiedyś trzyletni Michaś swoją mamusię.

Dorośli wielokrotnie budzą u dzieci strach, uważając go za środek według nich wychowawczy, a mający na celu ochronienie od pewnych niewłaściwych

## RODZICE I DZIECI

form dziecięcego zachowania. Jakże często słyszymy wysoce niewychowawcze powiedzenia, brzmiałe tonem pogrożki: „O ile nie będziesz grzeczny, oddam cię kominiarzowi”, albo: „Jeśli natychmiast nie posłuchasz, zamknę cię w ciemnym pokoju, a tam w kącie siedzi baba-jędra!”

Każde z tych powiedzeń, choć ma na celu rzekome dobro dziecka, jest mieczem obosiecznym. Często — jak np. w wypadkach straszenia dzieci ludźmi określonych zawodów (kominiarze, policjanci) — przynosi dużą szkodę społeczną. Groza zamknięcia w ciemnym pokoju, gdzie pod szafą czy łóżkiem czai się kosmaty potwór lub zła jędra, może nawet ze zdrowego dziecka uczynić istotę przewrażliwioną pod względem nerwowym, jeżeli nie psychopatyczną.

Ponieważ w życiu dzieci doniosłą rolę odgrywa świat fantazji, szczególnie czuć trzeba, by nie wywołać niebezpiecznego jego przerostu. Aby uchronić wyobraźnię dziecięcą przed niepotrzebnym błędzeniem na szlakach tęsknot i marzeń w świecie wymagowanych przygód i niebezpieczeństw, należy troskliwie dobrać pierwszą dziecięcą literaturę.

Dwa są źródła niebezpieczeństw wynikające z nieprzemysłanego doboru lektury dla dzieci. Ponieważ dziecięce myślenie różni się od myślenia dorosłego człowieka, nie tym, że jest mniej doskonałe lub sprawne w swym przebiegu, ale tym, że jest zupełnie inne, dlatego chociaż małe dzieci z zaciekawieniem patrzą na otaczające je zjawiska przyrody, przedmioty lub ludzi, nie od razu umieją odróżnić je od wyobrażeń, jakie podsuwa im rozwijająca się fantazja. Ta fantazja najżywiej zaznacza się w czwartym roku życia dziecka w jego pomysłowych zabawach, w często improwizowanych opowiadaniach zwanych fabulacjami, jak również w widzeniach sennych. Dlatego też groźne postaci z poznawanych bajek, jak wiedzmy, złośliwe karły, potwory ziejące ogniem i groźące ostrymi szponami, wedle dziecię-

cych wyobrażeń, zaludniają nie tylko głębokie lasy, ale i mroczne piwnice, a nawet czają się w ciemnych pokojach. W rezultacie dziecko lęka się panicznie ciemnego pokoju.

Strach wywołując uczucia przykre, powoduje zwężenie naczyn krwionośnych, zwoinienie akcji serca, dlatego człowiek przestraszony błędnie, nieruchomieje, rozszerza oczy. Stąd powiedzenie „strach ma wielkie oczy”.

Jeżeli ktoś żyje stale nękany strachem, cały jego organizm ubożeje stopniowo, ponieważ wszystkie czynności słabną: płuća źle pracują, tlen nie odświeża w dostatecznej ilości krwi, którą serce słabo tłoczy i wolno rozprowadza po zwężonych naczyniach krwionośnych; mózg jest źle odżywiany i leniwie pracuje; procesy myślowe są otamowane albo sparalizowane pod wpływem nagłych i silnych przeżyć, stąd powiedzenie: „stracił rozum ze strachu”. Człowiek dorosły, żyjący pod grozą strachu jest przygaszony, a dziecko poddawane tym przeżyciom staje się nieśmiałe, zahukane, niezdolne do inicjatywy. Przedłużającemu się uczuciu strachu towarzyszy ogólne przynębienie, utrata sił, zmniejszona odporność na choroby, zatem w rezultacie stan taki może zakończyć się śmiercią.

Rozwijający się organizm dziecka z jego słabością samoobrony ulega szybciej, niż organizm dorosłego, wyczerpaniu psychofizycznemu. Dzieci w rodzinach chorych, kłótliwych, rozbitych, są najczęściej zahukane, strwożone, niezdolne do przeciwstawiania się złym wpływom otoczenia. Dlatego też wrażliwość i słabość dziecka winna być hartowana przez budzenie dobrego samopoczucia, zaprawę i trening fizyczny we współżyciu z przyrodą i przez rozwijanie zaufania w stosunku do ludzi.

Z przeprowadzonych rozważań okazało się, że uczucie strachu nie jest wrodzone naturze dziecka. Objawy wstrząsu, obserwowane w pewnych warunkach u niemowląt, są tylko organicznymi reakcjami, które ustępują w miarę rozwoju i umiejętności wpływow wychowawczych; zlekceważone lub nie poddane zamierzonym wpływom pedagogicznym, mogą obciążać dalsze życie dziecka nadwrażliwością nerwową posuniętą niekiedy tak daleko, że przechodzącą w chorobliwą odradę, zwaną fobią.

(Zakończenie na stronie 15)

### TYDZIEŃ BOŻY

- NIEDZIELA — 27 SIERPNI  
Czternasta po Zesłaniu Ducha św., św. Józefa Kalasantego, św. Cezarego.
- PONIEDZIAŁEK — 28 SIERPNI  
Św. Augustyna biskupa
- WTOREK — 29 SIERPNI  
Święcie Jana Chrzyciela, św. Sabiny.
- SRODA — 30 SIERPNI  
Św. Róży z Limy, św. Feliksa
- CZWARTEK — 31 SIERPNI  
Św. Paulina, św. Rajmunda
- PIĄTEK — 1 WRZESNIA  
Św. Bronisławy, św. Idziego
- SOBOTA — 2 WRZESNIA  
Św. Stefana, św. Konstancji.

### TYDZIEŃ BOŻY

- NIEDZIELA — 3 WRZESNIA  
Piętnasta po Zesłaniu Ducha św. św. Piusa X, św. Izabeli
- PONIEDZIAŁEK — 4 WRZESNIA  
M. B. Pocieszenia, św. Rozalii, św. Róży
- WTOREK — 5 WRZESNIA  
Św. Wawrzyńca, św. Justyniana
- SRODA — 6 WRZESNIA  
Św. Zachariasza, św. Eugeniusza
- CZWARTEK — 7 WRZESNIA  
Św. Reginy
- PIĄTEK — 8 WRZESNIA  
Narodzenia N.M.P., św. Natalii
- SOBOTA — 9 WRZESNIA  
Św. Klawera, św. Sergiusza.



# Z E Ś W I A T A

## LUDOBOJSTWO

„Na 1.000 kobiet w wieku poniżej lat 49 w roku 1955 rodziło się 110 dzieci, obecnie rodzi się ich 93... W roku 1975 Polska będzie miała o 4 miliony ludności mniej niż przewidywano”.

Numer „Trybuny Ludu” 1961-65, zawierający te przyznania, będzie ważnym dokumentem w procesie przeciwko winnym zbrodni ludobójstwa w Polsce: okupującym Polskę władzom sowieckim i wykonawcom ich rozkazów, którzy się mienia „władzami Polski Ludowej”. Podpadają oni pod ustawę karną międzynarodową (konwencję o ludobójstwie w 1948 r.). Nazwiska ich są równie znane, jak były znane nazwiska Franka czy Eichmanna. Norymberga i szklana klatka w Tel-Awiewie powinny im wskazywać na nieunikniony koniec ich działalności przestępczej.

## ŚLĄSK JEDZIE DO OSMIU KRAJÓW

Obecnie dyr. Hadyna wraz z 57 osobową grupą Śląska przygotowuje się do wyjazdu pod koniec br. do Indii, Indonezji, na Cejlon i do Birmy, zaś cały zespół wyjedzie do Aten, Bukaresztu, na Węgry i do ZSRR. Podróże zaczęły się w końcu maja lub w czerwcu, zakończą — w sierpniu.

## CZY WIECIE, ŻE...

W Londynie 40 posłów Izby Gmin założyło stowarzyszenie obrony moralności publicznej, które ma dopomagać w zakresie skuteczniejszego zwalczania wszelkich przejawów niemoralności. W inicjatywie tej czołową rolę odgrywają katolicy.

Chrystus światłością świata.. — to hasło, pod jakim obradować będzie III Sesja Światowej Rady Kościołów Chrześcijańskich, która odbędzie się od 18 listopada do 6 grudnia w New Delhi w Indiach.

Na Sesję mają przybyć oficjalni obserwatorzy Kościoła katolickiego. Kościół katolicki nie jest członkiem Światowej Rady Kościołów, a jedynie — doceniając rolę tej organizacji dla ewentualnych perspektyw zjednoczenia — umożliwia branie udziału wybitnym katolickim duchownym, zajmującym się sprawami zjednoczenia.

Sesja ma być zjazdem ponad 600 oficjalnych delegatów, reprezentujących 178 kościołów chrześcijańskich. To znaczy — o 31 więcej, niż na pierwszej Sesji w Amsterdamie w 1948 roku, kiedy to założono Światową Radę Kościołów.

Za zgodą Stolicy Apostolskiej i uchwałą Synodu Krajowego z bogatego skarbcza ka-

tedralnego w katedrze poznańskiej nie raz czerpano środki na potrzeby Rzeczypospolitej. I tak podczas wojny z Krzyżakami król Kazimierz Jagiellończyk otrzymał złoto, srebro i perły ogólnej wartości ponad 2 tys. dukatów. W czasie wojny szwedzkiej w r. 1656 biskup Wojciech Tolibowski wraz z Kapitułą wydał ze skarbcza królowi Janowi Kazimierzowi złota i srebra wagi 435 grzywien. Ze skarbcza sprzedawano srebro nie tylko na pokrycie potrzeb wojska ale również i na wykup jeńców z niewoli na jeźdźców.

Dekretem papieskim z dnia 4 marca bieżącego roku przywrócony został kolegiacie w Tumie tytuł czyli wezwanie Najświętszej Maryi Panny. W ostatnich mniej więcej 40 latach, tytuł ten nie był używany (choć w aktach świeckich znajdował się). Świątynia pozostała pod wezw. św. Aleksego. Jako dowód, że świątynia tumska miała przedtem dwa wezwania, są dwa ołtarze, jeden główny i drugi w absydzie, w ścianie barokowej. W związku z tym

## Z POLSKI

w Tumie odbywać się będą teraz odpusty dwa razy do roku. Już teraz wierni parafii w Tumie żyją zbliżającą się rocznicą 800-lecia istnienia kolegiaty. Obchodzić ją będą 24 września br. Koniec budowy kościoła i jego konsekracja miały miejsce w 1161 r. Początek budowy prawdopodobnie w 1141 r.

We Wschowie (diec. gorzowska) obok zabytkowej fary, cennym obiektem budownictwa sakralnego jest kościół O.O. Franciszkanów. Pochodzi on z 1629 r. Hełm na wieży frontowej wykonał w 1735 roku twórca hełmów na wieżach kościoła Bernardynów w Poznaniu architekt Steinert z Leszna. Jednonawowe wnętrze kościoła otrzymało bogaty wystrój w XVIII wieku. Sklepienie pokrywają przepiękne freski z połowy XVIII wieku. Także z tegoż okresu pochodzą bogato rzeźbione w drzewie powstałe w warsztacie rzemieślniczym w Rawiczu boczne ołtarze. W świątyni znajduje się nagrobek z czarnego marmuru Mikołaja Tarnowskiego, zmarłego 1642 r., oraz późnogotyckiej krucyfiks z 1480 r.

Najbogatszy w Polsce zbiór „świętków”, to jest rzeźb ludowych o tematyce religijnej, znajduje się w Muzeum im. Władysława Orkana w Rabce-Zdroju. Muzeum

mieści się w kruście nieużywanego obecnie szesnastowiecznego kościółka. Znajduje się tam również zbiór kapliczek przydrożnych, obrazów kapliczkowych oraz obrazów malowanych na szkle.

Jednym z najpiękniejszych barokowych kościołów Polski jest kościół w Kobylicach w powiecie radzyńskim. Fundowany został w r. 1740 przez biskupa Marcina Załuskiego, który darował go Jezuitom, a wzniesiony według planów dwóch pierwszorzędnych architektów: S. A. LONCHI i Jakuba FONTANY. Jest to świątynia monumentalna.

## PRACE NAD PRZYGOTOWANIEM SOBORU Powszechnego

W czasie od 12 do 22 czerwca zebrała się Centralna Papieska Komisja dla przygotowania II Watykańskiego Soboru powszechnego. W Komisji tej zasiada m. i. ks. Kardynał Prymas Polski, Stefan Wyszyński. Wbrew pierwotnym informacjom, które zapowiadały przyjazd Ks. Prymasa na obrady Komisji Centralnej do Rzymu, nic na razie nie wskazuje na to, że przyjazd ten ma rzeczywiście nastąpić.

Praca duszpasterska na terenie diec. gorzowskiej należy do najtrudniejszych w Polsce. Są tu parafie, które mają 14 kościołów filialnych na obsłudze przez księży parafialnych.

Początki chrześcijaństwa na Pomorzu Zachodnim sięgają roku tysięcznego, kiedy to w czasie spotkania cesarza Ottona I z Bolesławem Chrobrym w Gnieźnie powstała metropolia gnieźnieńska z kilkoma biskupstwami, wśród nich także biskupstwo w Kołobrzegu.

W zabytkowym gmachu w Sandomierzu zwanym „Domem Długosza” znajduje się Muzeum Diecezjalne. Wśród ciekawych eksponatów uwagę zwracają cenne rzeźby: kamienna figura Matki Boskiej z XII w., odkopana w miejscowości Goźlice i rzeźba w drzewie z 1509 r. Anny Samotrzeciej z Szydłowca — dzieło Wita Stwosza.

W skromnym, położonym u wylotu Al. Mickiewicza w Skoczowie na Śląsku Cieszyńskim, kościółku filialnym pod wezw. Znalezienia Krzyża Świętego, znajduje się stara, kamienna chrzcielnica, w której był chrzczony bł. Jan Sarkander — patron miasteczka. Sceny z życia tego świętego jak również sceny ze znalezienia Krzyża Świętego uwidocznione są w polichromii kościółka.



W napisanej w r. 1756 przez ks. Stanisława Konarskiego sztuce pt. „Tragedia Epaminondy” znajduje się taki oto dwuwiersz:

„Nie masz zasług: te co my zowiemy  
zasługi,  
Są tylko ku ojczyźnie wyptacone długi”.

Wielki ksiądz reformator polskiego szkolnictwa sam był takim właśnie dłużnikiem i całe swe życie poświęcił na to, aby i inni traktowali się jako dłużnicy. Dług ojczyźnie spłacać nie było łatwo. Ks. Konarski całą duszą zaangażowany w program postępu społecznego i gospodarczego był atakowany przez jego przeciwników. Ostro i bezkompromisowo. Bez przebierania w środkach. Szlachta w liście skierowanym do prymasa Łubieńskiego pisała: „Od ks. Konarskiego nic nie bierzemy, a on nam, szlachcie, bierze wolność, kiedy nam bierze liberum veto, duchownym bierze powiny stopień dostojności, Bogu bierze chwałę, a potem kto wie, jeżeli per pluralitatem votorum, nie odbierze i religii i wiary”.

Mało tego. Wrogom programu ks. Konarskiego udało się do swej walki zaprząć nawet autorytet nuncjusza papieskiego Duriniego, który w listach do Stolicy Apostolskiej wśród wielu zarzutów twierdził, że z pijarskich kolegów „wychodzi młodzież bez znajomości katechizmu i bez śladu pobożności”.

Cóż za paradoks! Oskarżać o to księdza Konarskiego, który ukończył (w 1715 r.) kolegium pijarów w Piotrkowie, wstąpił następnie do tego zakonu, a potem studiował w Collegium Nazarenum w Rzymie. Oskarżać o to ks. Konarskiego, który w „Mowie o kształtowaniu uczciwego człowieka i obywatela” wygłoszonej w Warszawie w r. 1754 z okazji wprowadzenia młodzieży do nowego gmachu Collegium Nobilium obiecuje „wychowywać tu młodzież szlachecką według nakazów praw chrześcijańskich i ojczyści, przede wszystkim na ludzi uczciwych, a następnie dobrych obywateli”. Oskarżać o to ks. Konarskiego, który (kto wie czy właśnie nie pod naciskiem ataków reakcji) stawał nawet na pozycji nietolerancji.

W gruncie rzeczy wcale nie chodziło o to. Chytrą przeciwnika, kazała mu sprowadzić zarzuty z płaszczyzny społecznej na płaszczyznę religijną. Ale chytrą nic nie pomogła. Papież Benedykt XIV zatwierdził reformę szkolną ks. Konarskiego i swej decyzji nie cofnął. Ks. Konarski działał i pisał dalej. Za swą pracę otrzymał medal z napisem sapere auso: temu, który ośmielił się być mądrym. Ale napis ten nie oddaje całej zasługi uczonego pijara.

# Człowiek, który ośmielił się być mądrym

## PROGRAM KS. KONARSKIEGO BYŁ WIELOKIERUNKOWY

W czterotomowym dziele (1760 - 1763) pt. „O skutecznym rad sposobie” ks. Konarski rozprawia się z zasadą liberum veto, jako przyczyną wszelkiego zła w Rzeczypospolitej. Krytykę samowoli i anarchii szlachta odbierała jako krytykę i zagrożenie wolności. Krytyka ks. Konarskiego idzie dalej. Bije on w magnaterię rozsądzającą kraj swym egoizmem, piętnuje upadek rolnictwa, miast, handlu, rzemiosła, szkolnictwa itp.

Ks. Konarski sam buduje. Wie, że zmiany zależą od człowieka i wszystkie swe nadzieje wiąże z jego wychowaniem. W latach 1740 - 1753 reformuje szkoły pijarskie, opierając je o program wychowania obywatelskiego. W roku 1741 powstaje Collegium Nobilium przeznaczone dla młodzieży szlacheckiej. Kształtując odpowiednio jej psychikę dąży do tego, aby młodzi ichmościowie stali się zacząłem zmian stosunków społecznych, w cytowa-



Na wycieczce w górach wdychaliśmy tlen.  
Dzisiaj z nową energią wróciliśmy do pracy

nej już „Mowie...” czytamy: „Jeśli (...) chłopcy od dzieciństwa ćwiczyć się będą w pobożności i naukach, można się spodziewać, że pomyślnie będzie zarówno ich życie, jak i stan Rzeczypospolitej”.

Ks. Konarski zachęcał swych wychowanków, aby przede wszystkim byli ludźmi sprawiedliwymi. „Często też — informował w „Mowie...” — przedstawia się im, zwraca uwagę i ukazuje sprawiedliwe lub niesprawiedliwe postępowanie władców w stosunku do ludów, sędziów do stron, urzędników do obywateli, panów do służby, kupujących do kupców, płacących do rzemieślników i odwrotnie, przyjaciół do przyjaciół, ludzi do ludzi”. Wychowanie u pijarów nie polegało na ogólnikach. W szkołach, do których wprowadzono tak bliskie życiu przedmioty, jak nauki matematyczno-przyrodnicze, geografii, historię powszechną i ojczyzną, ekonomię i języki nowożytny, mówiono również konkretnie o sprawach społecznych. Ks. Konarski upominał: „Bądźmy oszczędni w teorii, odwołujmy się wciąż do praktyki i nie skąpmy przykładów”.

## SAM DAWAŁ WZÓR, JAK TO CZYNIC

W „Rozmowie na czym dobro i szczęście Rzeczypospolitej zalegało” z r. 1757 pisał: „A czyż to (...) zgadza się z ludzkością, aby z tylu tysięcy każdy partykularny dziedzic był panem życia ludzkiego i śmierci i całej poddanego swego absolutem chudoby?”

Aby poddany nic swego własnego, pewnego nic nie miał? Aby mu wszystko odebrać i z niego na daniny wycisnąć panu wolno było? Aby mu do pracy koło swoich dzieł i domu żywności wszystkie albo większą część dni w tygodniu i w roku zabierać? Aby miejsca i pana w największym uciążeniu i nieszczęściu nie godzi się odmienić? Aby w tej mierze jak bydło tak człowiek był jednej kondycji?”

Ks. Konarski odwoływał się nie tylko do uczuć pańskich, ale również do rozumu i katolickiej moralności. Tłumaczył więc, że w interesie samych panów leży „uwolnienie go (tj. chłopca) od tak grubego i nie-ludzkiego poddaństwa” a jednocześnie jako pedagog zabiegał „aby się młodzi ichmościowie nie zwyczaili się w złe traktowanie ludzi, którzy są równie jak oni Pana Boga tworzeniem... Nie tyrani i ździece, ale ojcami mają być swych ludzi i poddanych”. Ideał dobrego pana podzielał ks. Konarski wraz z reformatorskim kręgiem rodziny Czartoryskich. Rozmiary reakcji jaka przeciw niemu powstała, są najlepszym dowodem jego postępowości. Atakowano na sejmikach, palono książki, pisano doniesienia, rzucono oszczerstwa.

Dokończenie na str. 13.





Niemcy aresztują zakonników. Na czele O. Maksymilian Kolbe

# Męczeńska śmierć O. Maksymiliana KOLBE

Franciszkanin, Ojciec Maksymilian Kolbe, więzień w Oświęcimiu nr 16670, znany był wielu więźniom - Polakom ze swych cnót i zasług. Założyciel Milicji Niepokalanej i Niepokalanowa, wydawca i redaktor „Rycerza Niepokalanej” i „Małego Dziennika”, ale przede wszystkim świętobliwy kapłan polski, gorliwy i nieustraszony wyznawca Chrystusa, żarliwy czciciel i rycerz Niepokalanej.

Ten „Boży szalencie”, jak z czcią i szacunkiem mówiono o ojcu Kolbe, miał w obozie, w którym wówczas przebywało tak wielu Polaków, wielu serdecznych i oddanych czcicieli.

Z końcem lata 1941 roku uciekł z obozu, podczas pracy poza obozem, już drugi więzień, który należał do bloku nr. 18. Po ucieczce pierwszego więźnia z bloku nr. 18 Lagerfuehrer Fritsch skazał na śmierć głodową w podziemnym bunkrze śmierci na bloku karnym nr. 11, dziesięciu niewinnych więźniów. W owym dniu drugiej ucieczki więźnia z obozu, mieszkańca bloku nr. 18, gdy zauważono jego ucieczkę z obozu i — mimo poszukiwań za nim — nie odnaleziono go, w czasie apelu wieczornego stwierdzono, że uciekinier był mieszkańcem bloku nr. 18. Po skończonym apelu Fritsch — w otoczeniu świty swych oprawców — przybył na blok nr. 18.

Około tysiąc przeważnie strwożonych więźniów, ustawionych w 10 rzędach, zawisło na jego bestialskiej gębie. Po odebraniu raportu od SS-mana — blok-fuehrera — Fritsch jak zły pies zaszczekał, że jest to już druga ucieczka więźniów z tego bloku i on wyznaczy 15 więźniów do bunkra, a gdy powtórzy się jeszcze jaka ucieczka z tego bloku, to wyznaczy do bunkra 25 więźniów.

Fritsch, przechodząc przed więźniami wybierał osobiście zakładników do bunkra. Wolno ślizgało się jego jaszczurcze spojrzenie po twarzach drżących, sterroryzowanych więźniów.

Wskazywał równocześnie pisarzowi obozu wyznaczonych skazańców. Poszczególne rzędy po przeglądzie przez Fritscha, robiły zwrot w prawo i biegiem oddalały się kilkadziesiąt kroków, robiąc miejsce na przegład następnego rzędu.

Jeden spośród nich, zrozpaczony, rzewnie płakał. Był to, o czym dowiedziałem się później, więzień nr. 5659, Gajowniczek Franciszek, podoficer W.P., żonaty, ojciec trojga dzieci. Trzeba było to

przeżyć, ażeby zrozumieć i skwalifikować to okrutne bestialstwo, całą tę potworną ohydę nazistowskiej metody ustawicznego dręczenia niewinnych bezbronych więźniów.

Nagle z środkowego rzędu wystąpił jeden z więźniów, pewnym krokiem przeszedł przez przednie rzędy (stałem w środku trzeciego rzędu, przeszedł przede mną), zatrzymał się przed frontem bloku i — wskazując ręką na płaczącego z rozpacz więźnia prosił Fritscha z odwagą, co wszystko zwycięża, aby mu pozwolił pójść za niego do bunkra. Był to franciszkanin ojciec Maksymilian Kolbe. Ofiarował on dobrowolnie swoje życie za nieznanego mu więźnia, świadom okropnych męczarni, czekających go w podziemnym bunkrze śmierci na bloku karnym nr. 11 — z głodu, pragnienia i zaduchu.

Samowolne zjawienie się ojca Maksymiliana Kolbe wywołało ponowną furię wściekłości u tyрана Fritscha. Podniósł gwałtownie rękę i zamierzył się nią na Sługę Bożego.



Od samego początku obchodzono się z nim brutalnie



Kat obozowy dał świętobliwemu O. Kolbe zastrzyk fenolu w serce

(ZAKOŃCZENIE NA STR. 12)



# PAN ŚWIATA

Nowa, fantastyczna powieść wizjonerska, mroząca krew w żyłach

(Ciąg dalszy)

— Uklęknał natychmiast — mówiła dalej — trzymając krucyfiks w ręce, zanim jeszcze nadbiegli lekarze. Czyż to możliwe, mój kochany, aby ludzie wierzyli w takie rzeczy?

— Cóż robić, tak im się zdaje.

— Katastrofa zdarzyła się niespodziewanie a jednak on znalazł się tam tak, jakby jej oczekiwał. A powiedz mi, Oliverze, jakże można jeszcze wierzyć w takie rzeczy?

— Widzisz, ludzie są gotowi wierzyć we wszystko, jeżeli tylko wmawia się im to zawnazasu.

— A ten człowiek, chcę powiedzieć: ofiara katastrofy ten człowiek umierający zdawał się też pełen wiary. Widziałam jego oczy.

Zatrzymała się.

— No i cóż, kochana?

— Słuchaj, Oliverze, co byś ty powiedział człowiekowi umierającemu?

— Co? Nic! Bo i cóż mógłbym mu powiedzieć? Doprawdy, nie wiem nawet, czym widział kiedykolwiek człowieka umierającego.

— I ja nie widziałam do dnia dzisiejszego — przy tych słowach zadrżała lekko — wnet jednak znaleźli się na miejscu ludzie e u t a n a z j i.

Oliver uściśnął delikatnie jej rękę.

— Jakżeż to musiało być okropne, droga moja. Dotychczas wdrygasz się jeszcze.

— Nie. Ale słuchaj. Wiesz, że gdybym miała coś do powiedzenia tam, tym konającym, to bym bardzo pragnęła im to wypowiedzieć... Znajdowali się tuż, u mych stóp. Namyslałam się i spostrzegłam — że nie mam im nic do powiedzenia, bo o h u m a n i t a r y z m i e — przecież nie mogłabym mówić im w żaden sposób.

— Dziecko moje, prawda, że to bardzo smutne, ale co na to poradzić? Stało się!

— I... na tym wszystko się kończy?

— Ma się rozumieć!

Mabel zacięła z lekka wargi, po czym westchnęła. Podczas jazdy pociągiem jej mózg przebiegały myśli skłębione. Wiedziała doskonale, że wywołało je tylko wstrząśnienie nerwowe, nie mogła wszelako ich się pozbyć. Jak zaznaczyła sama, po raz pierwszy stanęła oko w oko ze śmiercią.

— A ten ksiądz? — odezwała się po chwili. .. Ten ksiądz nie wierzy, aby się na tym wszystko skończyło.

— Moje dziecko, powiem ci, w co on wierzy. Oto wierzy, że człowiek, któremu po-

kazał swój krucyfiks i powiedział słowa dosłyszane przez ciebie, żyje gdzieś, jakkolwiek mózg jego zamarł. Gdzie właściwie, tego nie wie: albo w rodzaju pieca hutniczego, w którym skazany jest na pieczenie się powolne; albo też, jeżeli jest bardzo szczęśliwy i ów kawał drzewa zwany krucyfiksem, zdziałał swoje, znajduje się gdzieś za chmurami, w obliczu Trzech Osób, tworzących Jedną, aczkolwiek są Trzy; pełno tam osób innych, a wśród nich Kobieta w szacie niebieskiej, tudzież istoty w szatach białych z głowami schylonymi na bok.

Wszystkie te istoty posiadają harfy, grając na nich i śpiewając bez końca. Wierzy dalej, że wszystkie owe piękne osoby przechadzają się po chmurach i znajdują w tym przyjemność wielką. Spoglądają wiecznie w dół na wspomniany już piec hutniczy i wychwalają Trzy Wielkie Osoby za to, że dały im życie. Oto, w co ów ksiądz wierzy. Pojmujesz, że to brednie, że może to być bardzo... piękne, ale prawdą nie jest.

Mabel uśmiechnęła się zadowolona, gdyż nikt jeszcze nie wytłumaczył jej tego tak zrozumiale.

— Istotnie, mój drogi. To nie może być prawdą. Lecz dlaczego on wierzy w takie rzeczy? Posiadał wygląd człowieka zupełnie inteligentnego.

— Moje dziecko, gdybym ja, na przykład, wmawiał w ciebie od kolebki, że księżyc to krąg zielonego sera, i gdybym wbijał ci to w głowę dzień po dniu aż do dnia dzisiejszego, jestem prawie pewien, że uwierzyłabyś w końcu w moje słowa.

Prawdziwymi kapłanami, moja kochana, są słudzy eutanazji. W głębi serca czujesz to, jak ja.

Mabel westchnęła z uczuciem ulgi i powstała.

— Nikt tak nie potrafi — rzekła — dać otuchy, jak ty, Oliverze. Kocham cię za to. Muszę iść do swego pokoju. Cała jeszcze jestem pod wrażeniem katastrofy.

Idąc przez pokój, zatrzymała się nagle, pokazując trzewik.

— Co to? — spytała słabym głosem.

Na trzewiku widniała krwawa plama. Oliver spostrzegł, że Mabel, patrząc na nią, znów blednie. Powstał więc szybko.

— Proszę — zawołał — nie być dzieciną!

Mabel spojrzała na niego, uśmiechnęła się odważnie i wyszła.

Gdy odeszła, stał jeszcze przez pewien czas w miejscu, w którym go pozostawiła. Jakże czuł się szczęśliwy! Nie chciał nawet myśleć, czym byłoby dla niego życie bez niej. Znał ją od lat siedmiu — miała wówczas lat dwanaście. Wreszcie roku zeszłego udali się razem do urzędnika okręgowego, aby zrobić kontrakt ślubny. I stała się dlań od tego czasu potrzebą istotną. Bez wątpienia świat mógłby obyć się bez niej. Przypuszczał również, że i on przyzwyczylił się do straty, jaką by śmierć jej wywołała, lecz nie pragnąłby tego spróbować. Wiedział doskonale, bo tak pojmował miłość ludzką, że istnieje pomiędzy nimi przywiązanie podwójne: umysłu i ciała. Poza tym nic absolutnie. Lubił jednak szybkie intuicje żony i odbijające się w niej tak dokładnie echo myśli własnych. Było to jakby połączenie dwóch płomieni do utworzenia nowego, większego niż każdy z poprzednich. Ma się rozumieć, że każdy z tych płomieni mógłby palić się oddzielnie — i do tego musi dojść w końcu — tymczasem jednak światło i ciepło obu połączonych w jeden, były ożywcze. Tak, czuł się szczęśliwy, że Mabel uniknęła spadającego szybowca.

(Dalszy ciąg nastąpi)

## KU CZCI WALCZĄCYCH POD NARWIKIEM

Setka lotników w czasie podróży do Skandynawii przelatowała nad polami bitew norweskich. Ponad cmentarzem poległych pod Narwikiem z kampanii 1940 roku uczcili ich ofiarę zrzucając na groby kwiaty. — Są tam również groby Polaków z Brygady Podhalańskiej





■ **Nawyki.** — Zatrudniani przez wielkie domy towarowe specjaliści od „psychologii klienta” stwierdzili, że 90 proc. nabywców po przekroczeniu drzwi sklepowych, kierują nawykowo swe kroki w prawo. Postanowiono więc umieszczać w przyszłości z tej właśnie strony najbardziej poszukiwane towary.

■ **Szyja i ciastko.** — Tygodnik amerykański „Time” propaguje nowy sposób na odchudzenie. Jest to specjalny rodzaj gimnastyki mięśni szyi. Należy po prostu poruszać poziomo głową, gdy proponują nam dodatkowe ciastko.

■ **Serce żony.** — Jeden z amerykańskich magazynów ilustrowanych ogłosił konkurs na... najgłupszą fizjonomię męską. Nagrodę tysiąca dolarów uzyskało zdjęcie pewnego mechanika z Nowego Jorku, które nadesłała jego własna żona. Laureat wystąpił o rozwód.

■ **Takie czasy!** Maurice Chevalier, który liczy obecnie już 73 lata, chętnie dzieli się swoim bogatym doświadczeniem życiowym. Oto jego ostatnia wypowiedź:

— Dziewczeta dawniej rumieniły się wtedy, gdy się wstydyły. Dzisiaj wstydzą się wtedy, gdy się rumienią.

■ **Dwie szybkości.** — Właściciel „Citroena” został skazany na karę grzywny za przekroczenie dozwolonej szybkości po ulicach Paryża. W sądzie na swoją obronę oświadczył on, że jest właścicielem hurtowni ślimaków.

■ **Argument.** — Przedstawiciel Portugalii w ONZ sprzeciwia się rozbrojeniu argumentując niebezpieczeństwem ze strony... Marsjan.

■ **Dobroduszość.** — Na prośbę stowarzyszenia ochrony zwierząt dokerzy londyńscy przerwali na kilka godzin strajk w celu uratowania 500.000 ostryg, którym na skutek braku wody groziła niechybna śmierć.

■ **Via Luna.** — Australijskim uczonym udało się nawiązać łączność telefoniczną z Kalifornią (USA) za pośrednictwem Księżycy? Uczeni przewidują, że w ciągu 5 lat oba kontynenty łączyć będzie poprzez Księżyc ponad tuzin stałych linii telefonicznych.

■ **Ministerialny jazz.** — Księżniczka Beatrix, przyszła królowa Holandii, a obecnie studentka, oświadczyła, że „jazz jest idealnym zajęciem dla mężów stanu”, gdyż pozostawia indywidualności całkowitą swobodę, a jednocześnie zmusza do harmonijnego podporządkowania.

— Gdy zostanę królową — oświadczyła księżniczka — zobowiązę wszystkich ministrów do nauki jazzu.



**Kompleks domów Kapelanii Cudzoziemców na rue des Anglais w Liège. Na pierwszym planie nowa konstrukcja, w której zamieszkuje księża**

## LIEGE

### NAZYWAMY CZĘSTO PO POLSKU LEODIUM

Ankieta zrobiona w 1960 roku wykazała, że w prowincji Liège (Belgia) znajduje się 71.525 cudzoziemców, nie licząc dzieci poniżej 12 lat. Razem z dziećmi liczba cudzoziemców dochodzi do 170 tysięcy. Większość, bo 85 proc. to katolicy.

## DOBRCZE

### ZROZUMIANE ZAGADNIENIE

Tak wysoka cyfra obcych przybyszów stwarza oczywiście problem dla Kościoła. Rozumie go w całej pełni ordynariusz lieżowski, głowa jednej z najstarszych diecezji zachodniej Europy. Zrozumiawszy, że jedynie prawdziwe rozwiązanie problemu polega na ścisłej współpracy pomiędzy klerem miejscowym i księżmi poszczególnych narodowości, chętnie widzi na swym terenie kapłanów włoskich, polskich, jugosłowiańskich, ukraińskich, węgierskich, niemieckich i hiszpańskich.

# „Aumônerie Kapelania

## CIEKAWY I CHYBA JEDYNE DOŚWIADCZENIE

Nie dość na tym. Biskup bowiem, widząc trudną pracę duszpasterzy cudzoziemskich, wyznaczył w 1949 r. do ich pomocy kapłana swej diecezji, który by był łącznikiem, a często i pomocnikiem w bardziej skomplikowanych wypadkach. Został nim ks. Leon Boonen, człowiek młody, pełen entuzjazmu, doskonały organizator i administrator. Znał zwłaszcza problem Polaków, ponieważ kapelanował w La Brouck, parafii złożonej w większości z Polaków. Po przeegzaminowaniu sytuacji doszedł do następujących wniosków:

1. Sytuacja materialna księży cudzoziemców jest opłakana. Mieszkają rozrzucony po mieście i przedmieściach i nie mają żadnych dochodów.

2. Księża ci są zniechęceni takimi warunkami życia. Kilku z nich powróciło z tego powodu do kraju pochodzenia lub wyruszyło z swymi wiernymi na emigrację poza Europę.

3. Brak współpracy pomiędzy klerem belgijskim i cudzoziemskim.

## NIEISTNIEJĄCY DOTYCHCZAS ŚRODEK

By zapobiec temu stanowi rzeczy, ks. Boonen postanowił zcentralizować całą akcję duszpasterską księży cudzoziemców.

W tym celu wynajął w 1951 r. obszerny gmach w centrum miasta. Zamieszkał w nim i zaprosił księży cudzoziemców do zamieszkania wraz z nim i do prowadzenia wspólnego życia. Już po trzech miesiącach, dom nazwany „aumonerie des étrangers” (kapelania cudzoziemców), dał schronienie 6 księżom różnych narodowości, nie licząc biur i świetlic, oddanych do dyspozycji Polaków i Włochów.

Gdy w r. 1954 trzeba było dom opuścić z powodu wystawienia go na sprzedaż, duch wspólnoty był tak silny pomiędzy księżmi różnych narodowości, że nie miano zamiaru się rozchodzić.



# es Etrangers” Cudzoziemców

10 LAT

Doświadczenie to na przestrzeni dziesięciu lat istnienia dało dowody swej trwałości i korzyści.

Najpierw rozwiązało problem materialny każdego z księży. Dalej stworzyło im kapłańskie ramy życia, niezbędne do rozwoju życia duchowego i kapłańskiego apostołstwa. Będąc w stałym kontakcie z współbraćmi kapłanami innych narodowości — mniej odczuwają izolację i samotność. Trudności duszpasterskie są często dyskusyjne wspólnie. Wkońcu przykład księży różnych narodowości, żyjących wspólnie, robi silne wrażenie tak na Belgach, jak i na obcokrajowcach. Stwarza tym samym klimat „europejski”.



W tych ramach pracuje także Polska Misja Katolicka w Liège, na której czele stoi ks. Szymurski O.M.I. wraz z księżmi Rzeźniczkim i Górnikiem, Oblatami M.N.

Opiekują się oni 12 tysięczną rzeszą polskich wychodźców, rozsianych w przemysłowym okręgu.

Warunki stworzone przez Belga ks. Boonena z pewnością nie utrudniają im pracy. Przeciwnie wnosząc z rozwoju życia duszpastersko-społecznego, sądzić należy, że nowa ta próba organizacji cudzoziemskich placówek duszpasterskich daje bardzo dodatnie wyniki.

Ks. Boonen postanowił więc kupić inny dom, dzięki ofiarności sympatyków i przyjaciół belgijskich. W nowym domu aktywność wzrosła. Doszli także do wspólnoty dwaj nowi księża: węgierski i hiszpański. Dom znów stawał się za ciasny.

## SMIAŁE PRZEDSIĘWZIĘCIE

To też zakupiono obszerny stary klasztor, unowocześniono jego wnętrze, obok zaś skonstruowano nowy gmach czteropiętrowy dla księży. W nowym domu księża posiadają przepiękną kaplicę, windę i w każdym apartamencie prysznic. Każda też z narodowości posiada w starej części domu (odnowionej) własną świetlicę, służącą także za biuro parafialne, na parterze zaś wspólną salę teatralną, mieszczącą 200 osób. Trzeci z domów zajmują siostry, sprowadzone z Hiszpanii i kierujące kuchnią.

W „aumonerie des etrangers” mieszka obecnie ośmiu duszpasterzy, mających do swej dyspozycji specjalne biuro do porad prawnych, kierowane przez dyplomowaną służbę społeczną (service social). Każdy z duszpasterzy dysponuje do swej pracy w „terenie” samochodem.



Sala teatralna w Misji Kat. dla Cudzoziemców w Liège. Tu odbywają się występy polskich Towarzystw

## MIGAWKI EMIGRACYJNE

■ **Wspomnienie.** — Przemawiając w czasie obiadu po święceniach kapłańskich w Vaudricourt w dniu 25 czerwca, ks. Rektor Kubsz sięgnął wspomnieniami do roku 1947, kiedy głosił pierwszą po wojnie misję w Marles-les-Mines. Zgłosił się wówczas do misjonarzy młody chłopiec, który wyraził życzenie, aby zostać takim samym misjonarzem jak księża, którzy głoszą misję.

Chłopiec ten po latach dopiął zamierzonego celu. Był to jeden z wyświęconych przez ks. Biskupa Rupp'a kapłan. Nazywa się ks. Władysław Wolka.

■ **Spotkanie.** — Nazajutrz po otrzymaniu święceń kapłańskich ks. Józef Adamski odprawił Mszę św. w kaplicy Sióstr Sercanek w Fouquières. Udzielił po raz pierwszy rodzicom Komunii św., a wszystkim obecnym zakonnicom i pielęgniarce prymicyjnego błogosławieństwa. Wśród obecnych znajdowali się również pp. Śliwowie, którzy ks. Prymicjantowi przypomnieli zapomniany już prawie przez niego fragment z jego życia:

Mały Józio Adamski był tak przejęty, kiedy został po raz pierwszy sam na sam w Internacie bez rodziców, do których był bardzo przywiązany, że w czasie nabożeństwa zemdał w kaplicy. To właśnie p. Śliwowa, ówczesna gospodyni Internatu, cucia biedaka i udzieliła mu pierwszej pomocy.

■ **Pielgrzymki drożęją.** — Pewna Polka zgłasza się drogą korespondencyjną na pielgrzymkę do Lourdes. Po otrzymaniu przekazu pocztowego z numerem konta Polskiej Misji Katolickiej pisze dostownie:

— „Dlaczego cena podskoczyła?” Przecież wszystkie gazety podały niższą cenę.”

Sprawa wyjaśniła się niebawem. Polka wzięła numer konta za cenę pielgrzymki.

■ **Wierność ideałom.** — W ostatnim czasie miał miejsce w Argenteuil ślub druha Stasia K., członka K.S.M.'u z druhną Kaesemiaczką. Wszyscy druhowie i druhny byli w kościele z sztandarem.

Gdy ksiądz skończył swe przemówienie, w którym podkreślił zasługi bardzo czynnego młodzieńca i wyraził nadzieję, że młode małżeństwo pozostanie wierne ideałom Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży, druh Stasiu K. nagle wstał od ołtarza.

Ksiądz przestraszył się.

Druh Stasiu K. tymczasem podszedł do sztandaru KSM owego, ucałował go i wrócił na miejsce.

Samorzutny ten odruch w z r u s z y ł wszystkich obecnych.



# JAK CZYTAĆ KSIĄŻKĘ ?

Trochę śmieszne wydaje się Wam to pytanie, bo przecież wszystkim wiadomo, że książkę trzeba czytać od strony pierwszej do ostatniej. Trzeba także czytać ją dokładnie. O to właśnie chodzi: dokładnie... Chcemy przecież, by treść książki jak najdłużej została w głowie. A to nie jest takie proste.

Żnacie na pewno nazwiska swoich ulubionych pisarzy. Jedni z Was bardzo lubią książki Vernego, inni najchętniej czytają książki Zofii Kossak. Jeszcze inni wolą baśnie Andersena itd. Wyszycie, że usłyszycie nazwisko autora, a już domyślacie się, czy to jest książka fantastyczna, historyczna, wiersze czy też bajki. Pamiętajcie: biorąc książkę do ręki nie zapomnijcie przeczytać, kto jest jej autorem, jaki jest tytuł książki, kto ją wydał i w którym roku. Strasznie dużo trzeba zapamiętać, ale nie martwcie się, bo to żadna sztuka.

## CO DALEJ ?

Wiecie już o książce dość dużo, ale przecież trzeba przystąpić do czytania. Radzę wcześniej przygotować ołówek i kartkę papieru. Zaczynamy!

Pierwsza strona, trzecia i dziesiąta... Ile na nich niezrozumiałych wvrzów? Co robić?

Teraz przyjdzie Wam z pomocą ołówek i kartka papieru. Po prostu notujecie na niej wyrazy, których znaczenia nie rozumiecie. Jeszcze lepiej jest zaprowadzić osobny dzienniczek. Kartkę takiego dzienniczka dzielicie linią na połowę. Po jednej stronie wypisujecie niezrozumiały wyraz, a po drugiej jego objaśnienie. Zapytacie: a jak napisać objaśnienie wyrazu, jeśli nie wiemy, co on oznacza? Jest na to rada. Nie wiecie — zapytajcie dorosłych lub zajrzyjcie do słownika wyrazów obcych. Zaręczam Wam, że trud korzystania ze słownika bardzo się Wam opłaci. Po pewnym czasie będziecie w posiadaniu własnego, napisanego właśnie przez Was słownika.

**ZNAMY TAKICH CZYTELNIKÓW**  
którzy wiedząc o tym, że akcja książki

znajduje zawsze rozwiązanie na końcu, czytają co drugą stronę, byle prędzej doczekać się zakończenia. Jaki pożytek z takiego czytania? Powiem Wam: niewielki. Takie czytanie nie przyniesie Wam dużych korzyści. Pomija się wtedy piękne opisy krajobrazów, przyrody itd., a goni tylko za przygodą.

Dobrze by było, gdyby czytelnicy wyznaczyli sobie, ile stron dziennie mogą przeczytać. Chodzi o to, by czytanie książek o różnych przygodach nie zabierało czasu przeznaczonego na odrabianie lekcji.

## CO TO JEST „OŚLE UCHO” ?

Większość książek, które czytacie, jest wypożyczona z biblioteki szkolnej. Po Was będą z tych książek korzystać inne dzieci. Książka służyć ma ludziom przez kilka lat i dlatego trzeba przedłużyć jej „życie”. I tu wyjaśnimy, co to jest „ośle ucho”.

Otóż niektórzy przerywając czytanie załamują róg strony. Żeby nie zapomnieć tego miejsca. Załamana strona gniecie się i niszczy. Policzcie tylko: z jednej książki korzysta np. 500 czytelników. Każdy z nich pięć razy załamał stronę książki. Oznacza to, że w jednej, małej książce, dokonano zagięć aż 2500 razy. Czy wiecie, jak wygląda taka książka? Tak, tak. Już nie nadaje się do czytania, bo cała jest w strzępach...

Umówmy się: od dziś nikt z Was nie będzie zaginał rogów w książkach. Od dziś każdy sporządzi sobie papierową zakładkę i będzie się nią posługiwał. I jeszcze jedno. Oblóżcie każdą książkę w czysty papier. Wysilek niewielki — a korzyść ogromna.

## JESZCZE NIE KONIEC KŁOPOTÓW

Nie wystarczy przeczytać książkę i oddać ją do biblioteki. Trzeba jeszcze pomyśleć, jaką myśl zawarł w niej autor. I tu podamy Wam jeszcze jedną radę:

Kiedy czytacie jakąś książkę — zawsze znajdziecie w niej kilka zdań, które Wam się szczególnie podobają. A

gdyby tak zapisywać te zdania w zeszytiku? Po pewnym czasie mielibyście „Zeszyt z złotych myśli”. A jeszcze lepiej jest sporządzić krótkie streszczenie przeczytanej książki. Możecie to zrobić na kartkach jednakowego rozmiaru lub po prostu w zeszytiku. Jeśli będziecie mieć ochotę przypomnienia sobie treści książki, którą już dawniej czytaliście (a która bardzo Wam się podobała) — wystarczy trochę poszukać w zeszytiku lub w „podręcznej kartotece” i... sprawa załatwiona.

## Deszcz szkodzi roślinom ?

Grupa uczonych brazylijskich przeprowadziła ciekawe doświadczenia, w wyniku których stwierdzono szkodliwy wpływ deszczu na rośliny. Oczywiście, deszcz jako taki jest niezbędny dla vegetacji roślin, ale oprócz swego dobrego działania ma także ujemne skutki.

Jak się bowiem okazuje, woda deszczowa, spływając po roślinach, zmywa z nich znaczne ilości witaminy C oraz innych substancji. Badając wodę deszczową spływającą z roślin, uczeni brazylijscy obliczyli, że po 2 godzinach deszczu zawiera ona 34 proc. witaminy C będącej składnikiem rośliny, a po kilkudniowym deszczu ubytek witaminy C w tych roślinach wynosi nawet 70 procent.

Stąd wniosek, że po długotrwałych deszczach wartość warzyw spada bardzo znacznie i ich spożywanie nie przynosi większego pożytku. Tyle, że sycą.

## Producenci kawy zmądrzeli

Cheąc utrzymać wysoką cenę kawy, producenci i eksporterzy kawy topili jej nadmiar w morzu. Praktyka ta jest zresztą wszystkim dobrze znana i niejednokrotnie informowała o tego rodzaju ciężkim marnotrawstwie nasza prasa.

Ostatnio jednak producenci kawy zmądrzeli. Nie niszczą już nadwyżek kawy, lecz przeznaczają pewną jej ilość na inne cele. Tak więc z ziaren kawy wyrabia się oliwę, z której wyrabia się następnie mydło, z miążgi wyodrębnia się kofeinę sprzedawaną przemysłowi farmaceutycznemu; makuchy pozostałe po wykorzystaniu oleju i kofeiny sprzedaje się jako doskonały nawóz naturalny.

W ten sposób plantatorzy kawy ubijają podwójny interes: cena kawy nie spada, a z nadwyżek ciągnie się dodatkowe zyski. Lepšie jednak to, niż dotychczasowe marnotrawstwo.



# między nami kobietami...

## Gdy włosy wypadają "garściami"

Gdy włosy wypadają garściami, mąż znajduje je w zupie na swoim garniturze, na poduszce — słowem wszędzie, a coraz mniej widzi ich na głowie swojej żony, to trzeba od razu jak najbardziej kategorycznie zaznaczyć, że nie jest to sprawą ani najlepszego fryzjera, ani kosmetyczki, ale przede wszystkim — lekarza chorób wewnętrznych.

Takie bowiem chorobliwe wypadanie włosów ma prawie zawsze swoją poważną przyczynę wewnętrzną, którą może być: złe działanie wątroby, zła przelotowość nerek, słaba praca trzustki (skłonność do cukrzycy), złe wydzielanie żółci (skłonność do obstrukcji), zatracenia i stany pozatruciowe oraz wiele innych, przy czym najrzadziej zdarza się zewnętrzna przyczyna w postaci zakaźnej wysypki. Tę przyczynę zresztą najłatwiej stwierdzić po jej zaraźliwości: mają ją najczęściej i inni nasi domownicy.

Niemniej jednak równolegle i niezależnie od troski o sprawy wewnętrzne możemy stosować ziołowe środki zewnętrzne do ratowania i zwykłej pielęgnacji włosów nawet nie tak bardzo zagrożonych wypadaniem.

Będą to: liść lub całe ziele pokrzywy, ziele skrzypu, korzeń łopianu, korzeń tataraku, kwiat rumianku, liść orzecha włoskiego, ziele nasturcji ogrodowej, chrzan, szyszki chmielu i inne.

Pokrzywa osusza skórę głowy i nadaje włosom śliską, puszystą jedwabistość, na kolor włosów wpływu nie ma. Ziele skrzypu osusza skórę, działa denzynfekcyjnie, nieco ściągająco, a więc powstrzymuje wypadanie. Powstrzymuje również wypadanie rumianek, tatarak i łopian, które działają rozjaśniająco i liść orzecha włoskiego, który przyciemnia kolor włosów. Do celów zewnętrznych robimy napar dwukrotnie mocniejszy, niż się go robi do celów wewnętrznych; 2 łyżki drobno posiekanego ziele na szklaną wrzątku.

Dla radykalnego powstrzymania wypadania włosów robimy przed myciem głowy 10minutowy okład ze świeżo utartego chrzanu, włosy spłukujemy aż do zniknięcia „chrzanowego” zapachu, po czym spłukujemy naparem jednego z wyżej wymienionych ziół, zależnie od tego, co chcemy osiągnąć: samo wzmocnienie czy rozjaśnienie lub przyciemnienie włosów.

Poza tym: ziele nasturcji ogrodowej pói na pói z pokrzywą przekręcamy przez maszynkę od mięsa, sok wyciskamy i zalewamy taką samą ilością spirytusu. Po dwóch tygodniach otrzymujemy doskonały środek do pielęgnacji włosów, którym tylko

nacieramy skórę głowy rano, jeśli mamy zamiar myć głowę wieczorem, lub wieczorem — jeśli mamy myć głowę rano. Do wycierania głowy po splukaniu jej naparem z ziół, jak również do zawinięcia głowy na noc poświęcamy najgorszy ręcznik, bo niektóre napary trwale plamią.

## Dzisiejszy ideał piękności

Znaną piękność — Wenus z Milo zmierzono z dokładnością do jednego centymetra a przecież tyle było innych pięknych kobiet, które wcale nie posiadały tych „idealnych” wymiarów. Znaczy to, że prawdziwa piękność nie da się mierzyć centymetrem. John Robert Powers — kierownik jednego z amerykańskich instytutów modelek nie próbuje nowoczesnego ideału urody ująć w cyfry, okazuje się bowiem, że cały szereg innych elementów odgrywa tu pierwszorzędną rolę, jak:

1. zdrowy wygląd, 2. harmonijne rysy twarzy, 3. piękne włosy, 4. wysmukła, proporcjonalna budowa ciała, 5. czyste, błyszczące oczy, 6. białe, równe zęby, 7. przyjemnie brzmiący, wyrobiony głos, 8. lekki chód i dobra postawa, 9. żywe, promienne usposobienie, 10. żywość umysłu, 11. szczerzy charakter.

Jak z tego wynika walory wewnętrzne są niezbędne przy ocenie dzisiejszej piękności. Inna sprawa, że nie zawsze pamięta się o tym przy wyborach miss. Nie zapomnijmy jednak, że nie tylko one mają prawo do tytułu najpiękniejszych.

Król Anglii Henryk VIII, zaraz po skazaniu na ścięcie swej piątej żony wysłał poselstwo do księżniczki Christianny Mediolańskiej.

Księżniczka nie chcąc dzielić losu swych poprzedniczek, oświadczyła odrzuciła. a posła odprawiła słowami:

— Proszę powiedzieć Miłociwemu Panu, że posiadam tylko jedną głowę a ta jest mi niezbędnie potrzebna.

Strauss, ojciec króla walców, lekceważył zdolności muzyczne svna. Gdy jednak pewnego razu komponując, poszukiwał bez skutku odpowiedniego przejścia harmonicznego, mały Johann manewrując paluszkami po klawiaturze, wynalazł bardzo pomysłową modulację.

Zdumiony ojciec rzekł:

— Wobec tego, teraz ty komponuj walce a ja będę odrabiał lekcje.

## Jesień przez kryształowe szyby

Czy jednak każda pani domu wie, jak dobrze umyć okna?

Robotę zaczynamy od umycia ramy i futryn okien. Po omieceniu z kurzu dobrze zwilżamy, a potem myjemy mydlaną wodą z amoniakiem (1 łyżeczka na 1 litr wody). Nie wolno do mycia używać sody, proszku do prania czy szorowania, gdyż lakier lub farba pękają i odpadają. Po tej czynności bierzemy się do szyb. Myjemy je wodą z dodatkiem soli albo denaturatu, albo papką z kredy i denaturatu, albo też jakimś preparatem fabrycznym. Szyby myjemy płócienną nie strzępiącą się ściereczką, umoczoną w wodzie lub papce, zaczynając od góry do dołu. Następnie wycieramy je do sucha, dla nadania zaś im kryształowego połysku przecieramy zgniecionym w kulę papierem gazetowym.

— A jeśli na szybach są ślady farby czy tym podobne?

— Plamy z wapna usuwamy octem z farby olejnej — terpentyną, ślady po malach — wodą z denaturatem lub octem. Przy zastarzałych plamach można posłużyć się metalową monetą, którą płasko nie (brzegiem) przesuwamy po szybie.

— Oczywiście mycie szyb należy robić w słońcu?..

— Nigdy! Słońce lśni w szybach, oślepią, niemożliwia staranne ich wymycie. A i woda w słońcu szybko wyparowuje i brud zasycha zanim zdążymy go zetrzeć. Szyby często myte w słońcu matowieją.

## CZY ZIOŁA LECZNICZE WYSZŁY JUŻ Z UŻYCIA ?



Biorąc pod uwagę olbrzymią różnorodność medykamentów chemicznych, trudno wyobrazić sobie użyteczność roślin leczniczych. Przy produkcji chemicznych środków leczniczych często usiłowano zastąpić rośliny lecznicze środkami chemicznymi. Chemiczne analizy ustaliły jednak, że rośliny lecznicze są nie do zastąpienia. Aby się uniezależnić od wahających się co do zbiorów roślin leczniczych, postanowiono hodować je przez planową uprawę polną. Dzika wiśnia i naparstnica — obie rośliny bardzo trujące — służą dzisiaj jako środki wzmacniająco działające serca. Zwykły podkownik leczy przewody oddechowe. Inne rośliny działają korzystnie na trawienie, inne jeszcze uspakajają nerwy lub wywołują poty. Słowem — posiadają najróżnorodniejsze dobroczynne właściwości, znane już przez liczne pokolenia nas poprzedzające.



# Męczeńska śmierć Ojca Maksymiliana KOLBE

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 6)

Ojciec Maksymilian Kolbe, odchodząc od nas wznosił na chwilę oczy ku niebu, następnie patrząc na nas — z oddalenia już, zęgnął się z nami modlitwą, bo poruszał wargami i błogosławieństwem, którego nam niewątpliwie udzielił.

Osołomieni tymi, co stało się tak nagle przed nami, nie zdając sobie w tym momencie jeszcze sprawy z tego, i do głębi wzruszeni wielkodusznym czynem Ojca Maksymiliana Kolbe — wbiegliśmy na sztuby bloku, popędzani pałkami gumowymi sztubowych, a bili nas i dręczyli przez całą noc z powodu skazania na karę słupek blokowego — tak zastępca blokowego renegat Zaliśh (Zalish) jak i inni sztubowi. Nie otrzymaliśmy kołacji. Rankiem wynieśliśmy z bloku na miejsce zbiórki przed apelem porannym przeszło 30 więźniów zabitych w nocy — jako znowu kara zbiorowa za ukaranego blokowego.

Przez parę dni łudziliśmy się, że zbiegły więzień będzie złapany i że Ojciec Maksymilian Kolbe z innymi skazańcami powrócą na blok. Niestety. Od kolegi Juliusza Jurczaka, pracującego w grupie instalatorów wodociagowych, który miał dostęp do wszystkich bloków i codziennie zachodził na blok nr. 11, był bowiem jednym ze szczerych i oddanych wielbicieli Ojca Maksymiliana Kolbe, dowiedzieliśmy się po kilku dniach, że prawie wszyscy skazańcy już nie żyją, kilku jeszcze dogorywało.

Ojciec Maksymilian Kolbe żył najdłużej. Męczyła go gorączka i duszności, cierpiał jednak spokojnie i z pokorą oczekiwał śmierci. Ponieważ konanie Ojca Maksymiliana Kolbe przedłużało się, SS-man Blokfuhrer wezwał kata obozowego. Zobaczywszy kata, który wszedł do celi śmierci z szpilą w rękę, O. Maksymilian Kolbe mężnie spojrzął w twarz śmierci i sam wyciągnął rękę z pogodnym, radosnym niemal uśmiechem. Ten żarliwy i nieustraszony wyznawca Chrystusa i czcielniewolnik Niepokalanej był zapewne pewny w tej ostatniej chwili swego ziemskiego żywota, że ofiarowawszy swoje życie dobrowolnie za życie bliźniego w potrzebie, uzyska życie nieśmiertelne. A może ujrzał Niepokalaną, która przyszła po Swego szaleńca i był to radosny uśmiech szczęścia.

Kat obozowy dał świątobliwemu Słudze Bożemu, Ojcu Maksymilianowi Kolbe, śmiertelny zastrzyk fenolu w serce.

Ojciec Kolbe pragnął zdobyć palmę męczeństwa i zdobył ją przez zgodne z wolą Bożą pokorne, dobrowolne i całkowite poddanie się wszelkim cierpieniom, powolną męką konania i śmierć głodową w celi śmierci, a odszedł z tego świata w aureoli świętości.

Myśmy Sługę Bożego, O. Maksymiliana Kolbe już za jego chwalebne życie nazywali świętym.

Pobyt i różne cierpienia w więzieniu i w obozie zagłady w Oświęcimiu, dobrowolna, a tak ochotna ofiara z życia z miłości bliźniego, powolna, wielodniowa męka konania w podziemnym bunkrze śmierci i śmiertelny zastrzyk fenolu w serce, który dobił świątobliwego kapłana-męczennika — stały się jakby uzupełnieniem trudu całego świętobliwego żywota apostoła-rycerza Niepokalanej.

Jurczak Juliusz miał pewne i dokładne informacje, co dzieje się w celi śmierci, w której przebywał O. Kolbe z współtowarzyszami, od życzliwych skazańców - więźniów z obsługi bloku karnego nr. 11. Jurczak Juliusz był rozstrzelany w obozie w maju 1942 r. z około 260 innymi więźniami, członkami Zw. Walki Zbrojnej z Krakowa.

Wiadomość o męczeńskiej śmierci głodowej O. Maksymiliana Kolbe rozeszła się szybko po obozie. W oczach niejednego z nas, nienawykłych do placzu, ukazały się łzy. Modliliśmy się nie za Niego, lecz do Niego, ażeby czuwał nad nami, opiekował się nami - więźniami, ażeby stał się naszym patronem.

Wielu z nas ślubowało wówczas, że gdy odzyskawszy wolność będziemy czynić starania: — zbudowanie kaplicy na obszarze obozu z wdzięczności i ku czci Niepokalanej oraz Jej Rycerza — Apostoła Ojca Maksymiliana Kolbe, o wzniesienie Krzyża tak na podwórzu bloku karnego nr. 11 — głęboko przesiąkniętego krwią tysięcy męczenników, jak i o wzniesienie Krzyża w miejscu, w którym za obozem było krematorium, w którym to krematorium spielono tak wiele ciał męczenników, a i również spielono ciało świętego kapłana-męczennika, Ojca Maksymiliana Kolbe.

Niewielu bardzo niewielu z nas, którzy przebywali w obozie z O. Kolbe w r. 1941, uszło pogromu i odzyskało wolność. I znowu część z nas została w Polsce, gdy nowa nawała bolszewicka zajęła Oświęcim w styczniu 1945 r., a część wywiezionych z obozu oświęcimskiego Polaków do innych obozów zagłady, zwłaszcza w październiku 1944 r., rozeszła się po świecie, gdyż Polska w niewoli bolszewickiej przeżywa niemniej okrutny od hitlerowskiego — bolszewicki terror, a i teraz, chociaż nieco w Polsce zelżało, to jednak Polska nie odzyskała jeszcze całkowitej wolności.

Z obozu oświęcimskiego uczyniono jednak obóz-muzeum. Tym obozem-muzeum opiekują się nie tylko Polacy, ale i więźniowie z prawie wszystkich narodów Europy.

W obozie-muzeum ma być wybudowana kaplica, w której i Niepokalana i Ojciec Maksymilian Kolbe będą — w co wierzę — otaczani szczerą czcią i miłością, a cześć i miłość otoczy także wszystkich więźniów-męczenników, którym na imię miliony, bo nazwiska ich są nieznanne, zaś miliony ich zginęło w tej największej, najpotworniejszej fabryce śmierci zbrodniczego hitlerystu.

## GWIAZDY WYŚCIGOWEGO TORU

Pięciokrotny mistrz świata, zwycięzca najtrudniejszych wyścigów samochodowych, uznany za fenomena w tej dyscyplinie sportu, Juan Manuel Fangio, wycofał się ze sportu u szczytu sławy. Wielu świetnych kierowców, którzy nie zdobyli się na porzucenie w czas k a r i e r y... znalazło śmierć.

Ale ich miejsca za kierownicami wspólnych samochodów wyścigowych zajądają coraz to inni. Wyścigi samochodowe interesują na Zachodzie tysiączne tłumy. Pamiętna katastrofa we Francji na torze w Le Mans (samochód przy szybkości 200 km. na godz. wpadł w tłum zabijając i raniąc kilkadziesiąt osób) nie odstraszyła ani organizatorów, ani widzów, a tym bardziej kierowców.

Talenty na miarę Fangio nie rodzą się tak często, ale oto... na wyścigu w Sebring na Florydzie (USA) stała się rzecz niesłychana. Posłuchajcie...

Ta impreza rozpoczyna sezon w Stanach Zjednoczonych. Jest to bardzo ciężki wyścig trwający 12 godzin bez przerwy. W czasie jazdy zmieniają się kierowcy (może być ich tylko 2), tankuje się paliwo.

Ogromną rewelacją tego wyścigu byli dwaj młodzi Meksykańczycy, bracia Ricardo i Pedro Rodriguez. Ricardo ma lat 21, a Pedro 19. W tym ciężkim wyścigu stanęli do współzawodnictwa z najlepszymi kierowcami świata. Jechali na własnym samochodzie, przez siebie przygotowanym.

Jeszcze tylko 1 godziny brakowało do końca tego morderczego wyścigu, a maszyna Meksykańczyków znajdowała się na III pozycji; prowadzili świetni kierowcy fabryczni „Ferrari”.

Tylko pech nie pozwolił braciom Rodriguez na pełny triumf. Oto wysłużona maszyna nie wytrzymała. — Rozleciała się skrzynka biegów i trzeba było wycofać się z imprezy. Mimo to Ricardo i Pedro zostali uznani od razu za wielkie gwiazdy automobilizmu. Zainteresowały się nimi firmy europejskie, produkujące wozy wyścigowe, a przede wszystkim: „Ferrari” i „Mercedes”. Meksykańczycy zapowiadają, iż wezmą jeszcze w tym roku udział w wyścigach w Europie!

21-letni Ricardo od najmłodszych lat interesował się automobilizmem. Bardzo trudny egzamin zdał celująco przed specjalną komisją. Gdy miał lat 14 posiadał już... licencję wyścigową. Rok później wziął udział w pierwszym wyścigu. Na trasie w Sebring startował jako 16-letni chłopiec, znosząc doskonale trudny 12-godzinny wyścig.

Pedro Rodriguez jest również wybitnym talentem. Obaj bracia największym znawcom zaimponowali nienagannym stylem jazdy, brawurą (ale nie ryzykanctwem) i znajomością mechaniki. Meksykańczycy stawiani są już teraz wśród czołówki świata. Fangio w ich wieku dopiero marzył o sukcesach. Oni je już odnoszą!



# Rodzinna wioska św. Stanisława

Przeciętna wieś, raczej niebogata, położona na wzgórzu w sąsiedztwie niewielkich lasów, u stóp Podkarpacia. Można zanotować, że jest to diecezja tarnowska, a powiat brzeski.

Lecz dla kogoś, kto wie, że tu urodził się i stąd wyszedł św. Stanisław, każdy ślad przypominający jego życie, każdy niemal kamień i zabytek związany z jego historią i legendą — może mówić o czasach dawnych i życiu św. Stanisława.

**Czy zastanowiłeś się,  
jaki będzie Twój udział w  
FUNDUSZU POWOŁAŃ  
KAPŁAŃSKICH  
„GŁOSU KATOLICKIEGO”?**

Początki parafii szczepanowskiej sięgają zamierzchłych czasów naszej historii, właśnie czasów, kiedy to dziedzicami Szczepanowa byli rodzice św. Stanisława: Wielisław i Bogna. Oni wzniesli niedaleko swojego dworku kościółek pod wezw. św. Marii Magdaleny, do której żywili szczególne nabożeństwo. Później w XV w. proboszcz Szczepanowa, sławny ks. Jan Długosz, zbudował na tym miejscu piękną gotycką świątynię, stanowiącą już dziś tylko boczną kaplicę dobudowanego w 1914 r. dużego kościoła. W głównym ołtarzu tego kościoła znajduje się obraz św. Stanisława.

Obrazy św. Stanisława są niemal w każdym domu szczepanowskiej parafii, w każ-

## NA LINIE

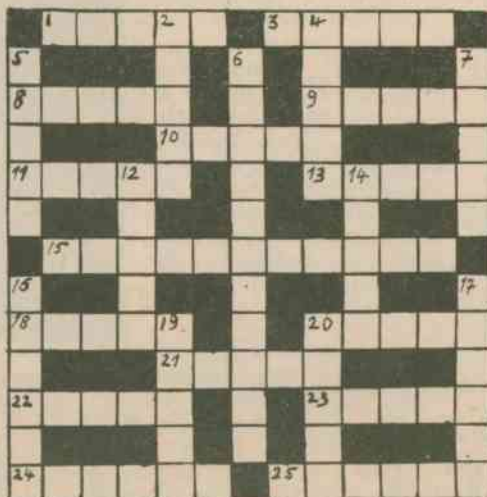
W XIX wieku żyło dwóch sławnych linoskoczków. Anglik — Jack Balfred i Niemiec — Wilhelm Kolter. Wielu ludzi spierało się o to, który z nich jest sławniejszy. Pewnego razu, w swych wędrówkach po świecie spotkali się w jednym mieście. Anglik rozciągnął linę pomiędzy domami i rozpoczął widowisko. Gdy jednak wszedł na linę i zaczął posuwać się naprzód — z przeciwnej strony okna, wszedł na tę samą linę, jego przeciwnik linoskoczek niemiecki... Widzowie zamarli w oczekiwaniu na coś niezwykłego... Linoskoczkowie posuwali się naprzód, krok za krokiem zbliżali się do siebie... — Wreszcie stanęli tuż naprzeciw siebie. Co teraz nastąpi? Wtedy Niemiec przykucnął, jakby się czał... a potem przeskoczył Anglika, stając za nim z powrotem na linie... Tłum widzów odetchnął z ulgą i nagroził linoskoczków oklaskami.

dym domu co najmniej jeden członek rodziny nosi jego imię, a po całej szerokiej okolicy rozsiane są jego kapliczki i figury. Wierni tutaj z wiarą głęboką i ufnością śpiewają i modlą się do swojego Ziomka: „Święty Stanisławie prosz za nas, aby Bóg łaskawy był dla nas”. Szczery i niesfanny kult jest także i źródłem licznych powołań kapłańskich i zakonnych w tej parafii, która dała chyba najwięcej księży w całej diecezji tarnowskiej. Jest to oczywiście niewątpliwa zasługa również i obecnego wieloletniego proboszcza, ks. kan. Władysława Mendrali.

Cóż dziwnego, że 8 maja, dzień odpustu i wielkiej uroczystości parafii i sąsiadujących z nią wsi jest b. uroczyste obchodzone.

W pobliżu kapliczki i studzienki, tam gdzie był dom rodzinny Świętego, wznosi się piękny kościół pod wezw. św. Stanisława wybudowany w XVIII w. przez Stanisława Lubomirskiego na gruzach drewnianego kościółka z początku XVI w.

## KRZYŻÓWKA Nr. 40



**Poziomo:** — 1. Porozumienie, układ. 3. Waliza. 8. Pierwszy biskup rzymski. 9. Wzór niedościgniony. 10. Stolica województwa pomorskiego. 11. Smietana towarzyska. 13. Zabytek. 15. Umacniać fortecę. 18. Oblicze. 20. Wada. 21. Bitka. 22. Kto się lubi, ten się... 23. Trudno odcyfrować, gdy jest zatarty. 24. Łuk, sklepienia (wspak), 25. Okowy, pęta.

**Pionowo:** — 2. Znana w Wielkopolsce rzeka. 4. Kroi. 5. Może być unisono lub na głosy. 6. Zbrodniarz, dokonujący morderstwa potajemnie, z zasadzki, podstępnie. 7. Głaz, opoka (wspak). 12. Wytwór, wyrób. 14. Przyzywczajenie. 16. Nadzieja. 17. Niebiańska. 19. Kolekcja. 20. Miasto niedaleko Przemyśla.

Za poprawne rozwiązanie wyznaczamy nagrody książkowe. Termin nadsyłania mija z dniem 12 września.

Przeciwko ks. Konarskiemu opierającemu swą działalność o autorytet zakonu pijarów występowali także jezuiti. Ten spór i walka między dwoma zakonami w gruncie rzeczy był sporem i walką o dodatnie funkcjonowanie katolicyzmu w życiu społecznym. Walka reformy z konserwatyżmem tocząca się wśród świeckich nie pozostawiła na uboczu duchowieństwa i zakonów. W tej walce ks. Konarskiemu i jego macierzystemu zakonowi przypadło zwycięstwo. Wychowanie katolików na ludzi dających w życiu społeczeństwa narodu, wyraz wyznawanym ideałom wypierało dawny ideał wychowania człowieka po bożnego, „na prywatny użytek”.

## KS. KONARSKI ZWIĄZANY Z ZAKONEM I Z KATOLICYZMEM

Mimo narastających ataków nie tylko nie ugiął się i nie wycofał, ale szedł dalej. O ile jego wczesne wystąpienia nacechowane były nierzadym duchem nietolerancji, o tyle późniejsze zawierają wobec deistów i ateistów, traktowanych nadal jako przeciwników, stanowisko szacunku i tolerancji. Mając lat 69, na 4 lata przed śmiercią S. Konarski wydaje (r. 1769) książkę „O religii poczytywalnych ludzi”. Dostrzega też niechrześcijan, którzy mogą się „zaszczycać rzetelnymi i chwalebny mi cnotami i są z nich i tacy, którzy są moralnie cnotliwi”. To właśnie stanowisko spowodowało zaangażowanie w walkę z ks. Konarskim autorytetu nuncjusza Duriniego. Ale słuszna sprawa odniosła sukces. Ks. Konarski nadal niezagrożony prowadził swe wielkie dzieło prześwietlone miłością bliźniego i Ojczyzny.

## DLACZEGO CZERWONA PŁACHTA PRZY WALKACH BYKÓW ?



— Dla rozdrażnienia byka — odpowie domyślny czytelnik. Jednak ta ogólna opinia jest mylna. Byk bowiem nie rozróżnia kolorów. Czerwona płachta drażni go tak samo mniej lub więcej jak każdy inny kolor. Rozdrażnia go wachlowanie płachty. Dlaczego więc czerwony kolor? Prawdopodobnie dla podniecania widzów.



# Życia emigracji

## FRANCJA

### WSCHODNIA FRANCJA

Jak corocznie Polacy Wschodniej Francji udali się tłumnie z wszystkich parafii na pielgrzymkę do N. D. de Sion, w niedzielę 20 sierpnia. Pielgrzymce zorganizowanej przez P.Z.K. Wschodnia Francja przewodniczył ks. kan. Olszewski, dziekan okręgu wschodniego. Prócz korzyści duchowych była to dla wszystkich przyjemna okazja spotkania starych przyjaciół.

### POLSKI TOUR DE FRANCE

W ostatnim dniu lipca wyruszyła grupa 30 uczniów Kolegium św. Kazimierza z Vaudricourt rowerami na miesięczne „Tour de France”. W dniu 15 sierpnia byli wraz z polską pielgrzymką w Lourdes. Stamtąd udali się do Aix-en-Provence, miejsca założenia Zgromadzenia Misjonarzy Oblatów, by uczcić 100-lecie śmierci założyciela ks. bpa de Mazenod.

Należy dodać, że kierownikiem grupy rowerowej jest „stary” dyrektor Kolegium ks. Olejnik, który liczy zgubić na pedałach 20 kilo.

### NOTRE DAME DE LORETTE

Na wzgórze Lorette zbiera się co roku wychodźstwo polskie północnej Francji, by w dniu święta M. B. Częstochowskiej razem z pielgrzymami Jasnej Góry w kraju z nowym impulsem kontynuować powzięte zobowiązania z początku maja w związku z nową przygotowaną Tysiąclecia Chrześcijaństwa Polski. Pod wodzą rektora P.M.K. ks. prał. Kwanego tysięczne tłumy Polaków ze wszystkich kolonii odnowią przyrzeczenia wierności Bogu polskiej rodziny. Rodzina Bogiem silna będzie też tematem kazania, które wygłosi ks. kan. Bernacki.

Wszyscy więc udamy się dnia 27 sierpnia na zaproszenie P.Z.K. na wzgórze Lorette.

## Gorzki śmiech Polski Ludowej

Prześladowanie religii trwa... Wyszedł ukaz K. C. (Komitet Centralny partii komunistycznej), że od majora w zwyczajnie wolno podpisywać się... krzyżykiem.

### Komunistyczna lista płacy:

K(a) C(e) — ile chce,  
Komunista — 4.300 (cztery trzysta),  
Socjalista — 3.400 (trzy czterysa),  
M. O. (milicja „obywatelska”) — 2.100 (dwa sto),  
Urzędnik w mieście — 1.200 (tysiąc dwieście),  
A reszta hołoty — po 800 złotych.

## NASZE PIELGRZYMKI

### I ZJAZDY

Tłumy rozmodlonych wiernych biorą udział na naszych pielgrzymkach i zjazdach. Tak bywa w Lourdes, N. D. de Sion, Vaudricourt, Osny, Dadiselle, Fouquieres, Montaignu, Neviges i wszędzie, gdzie nie miesza się reżym warszawski.



## USA

### POLSKI UCZONY DOKTOREM H. C.

### NA UNIWERSYTECIE AMERYKAŃSKIM

Znakomity polski uczony, historyk prof. Oskar Halecki, przewodniczący Polskiego Instytutu Naukowego w Stanach Zjedn. otrzymał doktorat honoris causa na katolickim uniwersytecie Fordham w Nowym Yorku — na wydziale humanistycznym.

## BELGIA

### ZJAZD KATOLICKI W WATERSCHEI

W niedzielę dnia 27 sierpnia Mężowie Katolicy w Belgii organizują ogólny zjazd Polaków w limburgskim Waterschei. Celem jego jest uczczenie 20 rocznicy śmierci polskiego męczennika obozów koncentracyjnych O. Kolbego. Sprawa jego beatyfikacji jest w Rzymie na dobrej drodze. Z tej okazji publikujemy w tym numerze „Głosu Katolickiego” artykuł poświęcony ostatnim chwilom tego wielkiego Polaka i kapłana.

## POLSKIE BIURO PODRÓŻY VOYAGES GRALLA

Face à la Gare

LENS (P.-de-C.). Tél. 867 et 731

Licence 419

Młody, stary, mały, duży —  
Wszystko pędzi aż się kurzy...  
— Dokąd? Po co? Czy się pali? —  
— Nie wiesz? Spiesz się do Gralli!

Młody, stary, mały, duży —  
Wszyscy myślą o podróży,  
W którą udać się pozwala  
Znane Polskie Biuro GRALLA...

Uśmiechnięty czy nadęty.  
Każdy zbiera dokumenty...  
Wszyscy się nareszcie chwala,  
że w kontakcie są już z GRALLA

I że wkrótce chłop nie licho  
Ich Konwojent. Gerard Cichy,  
Uśmiechnie się ciepło, szczerze  
I do Polski ich zabierze...

Jeśli serce masz gorące,  
Spędzisz w Polsce dwa miesiące,  
Gdzie czekają jacy tacy  
Twoi drodzy Ci krewniacy...

Więc nie zwlekaj, Bracie, Siostrze,  
A do rzeczy bierz się ostro.  
Bo wycieczki już ustala  
Znane Polskie Biuro GRALLA.

### BIURA POZA LENS:

W PARYŻU: Biuro Gralla  
38-bis, rue Vivienne  
Paris 2  
Telefon: LOUvre 50-42.

Na okręg TULUZY: Winiarski M.  
24, Avenue Président Wilson  
Cransac (Aveyron)

W LYONIE: Uramek Mieczysław  
Lyon 2  
1, rue Grenette  
Telefon: 37-18 56

NA WSCHODNIA FRANCJĘ: Urbański Bronisław 12, rue P. Perrat Metz (Moselle) Telefon: Metz 68-21-01.





Koniec wakacji. Z gór, z nad morza wracamy do domów. A teraz, odpoczęci, pomyślimy poważnie o nowym roku szkolnym

(DOKOŃCZENIE ZE STRONY 2)

czy ewolucyjnej zostały podważone i przekreślone przez długoletnie, znużone i szczegółowe badania religijności ludów cywilizacyjnie najniższej stojących pigmejów, negryllów, dokonywane przez uczonych szkoły O. Schmidta.

Wyniki tych badań obejmujących nie pojedynczych ludzi, ale całe szczepy, zadały cios teom szkoły ewolucyjnej. Jamanowie, mieszkańcy Ziemi Ognistej okazali się wierzącymi w Boga, którego określają mianem Wataminewa, to znaczy Przedwieczny.

Dzisiejsze ludy prymitywne, najniższej cywilizacyjnie stojące o kulturze t. zw. zbieraczej, koczujące, okazały się ludami, u których na dnie różnych religijnych zabobonów spoczywa jednak ostatecznie dość czysty monoteizm i wysoko postawiona moralność. Długoletnie badania etnologów i misjonarzy takich jak niedawno zmarły prof. Uniwersytetu Wiedeńskiego Koppers, Gusinde, Schebesta, Trilles dostarczyły O. Schmidtowi niezwykle bogatego materiału, przemawiającego za ogromną siłą wymowy za monoteizmem dzisiejszych ludów prymitywnych. Szkoła historyczna O. Schmidta na podstawie wierzeń dzisiejszych ludów prymitywnych wnioskuje z dużym prawdopodobieństwem o monoteizmie pierwotnego człowieka.

Liczne prace naukowe etnologów spod znaku O. Schmidta dowodnie przekonały, że prymitywne ludy przechowują jakąś bardzo dawną tradycję rzutuącą na praobjawienie dane pierwotnemu człowiekowi przez Boga. Uczeni ci sądzą, że człowiek pierwotny pouczony przez Boga i przyczynowo myślący musiał dojść do wiary w Boga. Tu właśnie, zdaniem tych uczonych, należy szukać genezy religii.

## GENERAL DE GAULLE o granicy na Odrze i Nysie

Prezydent Republiki Francuskiej general de Gaulle oficjalnie wypowiedział się przeciwko roszczeniom niemieckim zmierzającym do zmiany istniejących granic.

„...Zjednoczenie dwóch części Niemiec w jedną całość całkowicie wolną, wydaje się normalnym przeznaczeniem narodu niemieckiego, pod warunkiem, że nie będzie

(DOKOŃCZENIE ZE STRONY 3)

Niewątpliwie objawy strachu, które obserwujemy u starszych dzieci, są uwarunkowane albo brakiem odpowiedniego treningu woli do obcowania ze zjawiskami przyrody lub do przebywania w różnych mniej miłych okolicznościach, jak np. ciemność, bliskość cmentarza, samotność itp. Mogą się one również rozwinąć pod wpływem nieprzemyślanych metod wychowawczych, stosowanych dla odstraszania lub ukarania dzieci. Skutki takich oddziaływań kończą się czasem tragicznie.

Od pospolitych objawów strachu należy odróżnić długotrwałe i nie poddające się wpływom wychowawczym stany lęków i trwogi, niczym nie usprawiedliwionych. W tych wypadkach należy je uważać za chorobliwe i szukać na nie rady u specjalistów chorób nerwowych.

kwestionować obecnych granic na zachodzie, na wschodzie, na północy i na południu, a będzie dążyć do włączenia się w przyszłości w ramy organizacji jednoczącej całą Europę w celu współpracy, wolności i pokoju”.

Premier francuski Debre wyjaśnił dodatkowo, iż chodziło tu o utrzymanie granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej, zaś rzecznik francuskiego MSZ na konferencji prasowej oświadczył:

„Granica na Odrze i Nysie jest uznawana de facto przez wszystkich, ale kwestia ta będzie jeszcze rozpatrywana z punktu widzenia prawnego w ramach dyskusji nad traktatem pokojowym z Niemcami. Można mieć nadzieję, że wszyscy zajmą wtedy rozsądne stanowisko. Co do Francji, zajmie ona wtedy w tej kwestii stanowisko sprecyzowane przez generała de Gaulle'a i premiera Debre.”

Francuski polityk o granicy na Odrze i Nysie.

Jak doniosła „Deutsche Soldatenzeitung — und Nationalzeitung” Jacques Soustelle, znany działacz polityczny i b. minister w rządzie M. Debre wypowiedział się na łamach pisma „Journal du Parlement” na temat stosunku Francji do Polski i innych krajów socjalistycznych. Stwierdził on: „My Francuzi musimy wyraźnie stwierdzić, że nie mamy żadnych wrogich zamiarów w stosunku do Związku Radzieckiego, Polski i Czechosłowacji. Np. linia Odra-Nysa i polskie prowincje zachodnie muszą być zupełnie wykluczone dla wszelkiego rewizjonizmu”.

Partia Bawarska przeciw roszczeniom niemieckim wobec Polski i Czechosłowacji. Pismo partii bawarskiej Bayern Partei — „Freies Bayern”, wydawane przez jej przewodniczącego Panholzera, zamieściło artykuł jednego ze swych działaczy dr Bohrera na temat roszczeń wobec ziem nad Odrą i Nysą. Dr Bohrer daje wyraz stanowisku jakie reprezentuje jego partia w tych sprawach i określa charakter tych roszczeń:

„Dla Bawarii problemy te nigdy nie istniały. Tereny nad Odrą i Nysą nigdy nie były częścią ziemi bawarskiej, ale prowincjami pruskimi. Nie myślimy o tym, aby wytworzyć wrogość bawarsko-polską czy bawarsko-czeską, tylko dlatego, że Bonn życzy sobie odgrywać rolę syndyka masy upadłościowej dawnych Prus. Nie będziemy się wysilać dla spraw granicznych, gdy chodzi o tereny, z których nawet metr kwadratowy nigdy nie był bawarski”.

Z zadowoleniem przeczytaliśmy te słowa polityków bawarskich.

### „GŁOS KATOLICKI” — „LA VOIX CATHOLIQUE”

— 263-bis, rue St. Honoré — PARIS (1) —

Telefon: RICHIEU 83-85.

Konto pocztowe: Paris 12 777-08

REDAKCJA przyjmuje we wtorki i czwartki od godziny 16.00 do 17.00.

PRENUMERATA KWARTALNA: we Francji 5,20 NF; w Belgii 50 fr. b.;

REDAKTOR: Ks. A. M. STOPA OMI. — DYREKTOR: Ks. K. STOLAREK OMI.

No d'auorisation 36.888.

Druk.: „Les Presses Rapides” (dyr. Fr. Pielawa), 54, r. Ph. de Girard, Paris (18)



**VOIX CATHOLIQUE**

*Hebdomadaire des Émigrés*

**POLONAIS**

**GÓRAL CI JA  
GÓRALICEK ...**



Tanec góralski czy „zbojnicki” należy do najbardziej ognistych. Folklor zaś góralski do najpiękniejszych nie tylko w Polsce ale na świecie całym